

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

## CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . zł 4.50  
z dostawą do domu . . . 5.—  
na prowincji . . . . . 5.—  
za granicą . . . . . 8.—

20

Cena egz. pojedyn.  
w całej Polsce  
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.  
Telefon nr. 24. — Czeka P. K. O. Nr. 142.176.

## W ślepej uliczce

Jak pokazują wszystkie znaki na niebie i na ziemi, sanacja jest u końca swej mądrości. W siódmym roku swego istnienia, w niecałej połowie tego okresu, jaki sobie dla swego istnienia wyznaczyła, jest już tak wyczerpana w środkach i tak zdyskredytowana, że musi ratować się jak zwykły bankrut: podstawieniem kogo innego jako właściciela niewypłacalnej firmy.

Metodą sanacji było dotychczas to, że wszystko dobre sobie przypisywała, zaś wszystko złe — tego było daleko więcej — przerzucała na rachunek opozycji. Bo jakże! Przecież opozycja w rozumieniu i tłumaczeniu sanacji to hurtem „działanie na szkodę państwa”, gdyż sanacja z tamsamem prawem, co Ludwik XIV, identyfikuje państwo ze sobą. Ona wzięła w pacht wszystkie cnoty państwowe; ona moralnie ponosi odpowiedzialność — każde wyciągnięcie na wierzch jej błędów, każda nawet rzeczowa krytyka okrzyknięta jest jako „zamach na ojczyznę”, jako szkodliwa w tym stopniu, że na ukaranie nie wystarczają normalne ustawy i zwykłe kryminały, lecz potrzeba i stosuje się nadzwyczajne ustawy i nienormalne kryminały.

A nazywa się to wzniośle walką z partyjnictwem, jakby tworzenie, należenie, przewożenie partji było czemś, nie mówiąc już niezwykłym, ale wprost zbrodniczym wyżyciem się w naszym właśnie na różniczkowanie nastawionem społeczeństwie. Murzyńska zasada, wedle której zjedzenie własnej żony jest grzechem a cudzej cnotą, stosowana jest w całej pełni: robotnikom i chłopom nie wolno tworzyć partji, co innego takim, którzy uznają partję BB za jedynie zbawienną.

Gospodarowano z pełnego i z takim rozmachem, że widocznie nawet nie przypuszczano, aby kiedykolwiek mogło być inaczej, aby mogło zabraknąć. Od r. 1927 zaczęto z budżetem piąć się w górę, aby zakasować poprzednie „nieudolne” rządy, które nie śmiały wyjść poza granicę dwóch miliardów. Zjedzono półmiliardową pożyczkę z całym spokojem i z pewnością, że jako kluczowa otworzy drogę do dalszych. Spreparowano parlament taki, który niema nic innego do roboty, jak — wedle używanego terminu — wstawać i siadać na komendę. Wniesiono w społeczeństwo takie morze nienawiści i zawiści, że dziś rozłam objął już nie tylko poszczególne warstwy a nawet poszczególne rodziny.

A rezultat? Sanacja stanęła wobec tak wyrazistego a tak niemiłego jak dla niej dylematu: albo ciągnąć się z deficytem politycznym i finansowym, póki się nie urwie albo szukać dróg wyjścia z najrozpacźliwszego — dla jej „zasad” — środka, jakiego klasycznym przykładem jest tocząca się właśnie w jej łonie polemika na temat podcięcia gałęzi, na której siedzi tj. atak na kartele, które same jako całość i przez swych poszczególnych członków są najobfitszymi źródłami dla jej — funduszu wyborczego. Na ruinach gospodarki państwowej i prywatnej, po trupach niezliczonych egzystencji zbiorowych i indywidualnych chciałyby bebeki wyjść ze ślepej uliczki, przyczem chciałyby jeszcze pozbyć się od-

## Kwaśne dla sanacji winogrona

Dnia 26 bm. rozpocznie się w Genewie sesja Zgromadzenia Ligi Narodów o specjalnym dla Polski znaczeniu, będzie bowiem na porządku dziennym wybór trzech niestałych członków Rady Ligi, wśród nich i polskiego. Poraz pierwszy Polska weszła do Rady Ligi w r. 1926 jako członek niestały z prawem ponownego wyboru, co nazwano miejscem półstałym. Wybór ówczesny przyszedł do skutku większością 2/3 głosów tak, że uważano to za specjalny dowód zaufania, tembardziej, że równocześnie do Ligi weszły Niemcy i jako wielkie mocarstwo otrzymały narówni z Francją, Anglią, Włochami itd. miejsce stałe.

W r. 1929 przy odnowieniu wyboru Polska weszła do Rady już tylko zwyczajną większością tak, że nie miała już jakby weksla na ponowny wybór po 3 latach. Dlaczego tak się stało, trudno powiedzieć — może w Genewie zrozumiano już istotę sanacji i nie kwapiono się z daniem jej honorowego miejsca.

Przed obecnym wyborem właśnie z kół sanacji pojawiły się głosy, że nie warto się ubiegać o miejsce w Radzie Ligi. Uporczywie, w szeregu artykułów i notatek, broni tej tezy sanacyjny „Kurjer Polski”, sekunduje mu (w umiarkowany sposób również sanacyjny „Kurjer Poranny”. Pierwszy organ (w artykule pod tytułem: „Im dalej, tem lepiej” w nrze z 16 bm.) wywodzi, że Polska nie powinna tego roku ubiegać się o prawo reelekcji (ponownego wyboru) do Rady Ligi i że zaszczytu tego może, bez specjalnej szkody dla swoich interesów spokojnie się wyrzec.”

Powód tej rezygnacji? Niezależnie od ostatecznego „wyniku wyborów genewskich, w obecnej sytuacji międzynarodowej byłoby praktyczniej trzymać się zdala od areopagu genewskiego, zyskując w ten sposób pewną swobodę ruchów, jakiej jako członek Rady obecnie nie posiadamy.

Wygląda tak, że Liga Narodów jest dzisiaj u progu bankructwa moralnego, a od bankrutów trzymać się jest lepiej czaciami zdaleka, w żadnym zaś razie nie warto wyteżać swych sił po to, aby się do tego towarzystwa dostać. Zdobycie zaś prawa reelekcji musi być związane z wielkim wysiłkiem.”

Co, przetłumaczywszy dyplomatyczne wywody na zwykły język, oznacza ta rezygnacja? Oto wiadomo, że wedle regulaminu Ligi procedura wyboru do Rady jest następująca: naprzód trzeba uzyskać większość dwóch trzecich dla wejścia do ponownego wyboru, a po uzyskaniu tego zwykłą większość dla samego wyboru. Sanacja, głosząc przez swe tuby prasowe zbyteczność zasiadania w Radzie, jest prawdopodobnie pewną, że nie potrafi uzyskać większości dwóch trzecich, ponieważ od r. 1929, od ostatniego wyboru, sytuacja dla Polski na terenie genewskim grubo się zmieniła na niekorzyść, poznano się na sanacji i na jej systemie.

Naturalnie, że dla zamaskowania klęski podaje się rozmaite powody, a głównie wysuwa się straszaka niemieckiego, jakoby Niemcy intrygowały przeciw wyborowi polskiemu. Jest to naturalnie możliwe, ale gdzie są — jako przeciwwaga — wielcy przyjaciele Polski, nasi sojusznicy? Po co p. Zaleski specjalnie jeździł do Mussoliniego, po co p. Skirmunt siedzi w Londynie, na co utrzymujemy specjalnego posła w Tokio, jeżeli nie potrafi się na tych decydujących miejscach przeciwdziałać intrygom niemieckim?

Sanacja czuje, że opinia i to nie tylko polska przyjąłaby utratę miejsca w Radzie jako klęskę, jako wyraz nieufności do Polski. Sanacja wie, że to odjum spadłoby na nią jako na tę, która losy Polski ma w rękę i dlatego przygotowuje opinię, że winogrona są zbyt kwaśne, aby mieć chęć na pokrzepienie się niemi.

## Przed ważnymi zmianami w naszej dyplomacji

W dniu 15 bm. wiceminister spraw zagranicznych pułk. Beck odbył w Belwederze dłuższą konferencję z ministrem wojny Piłsudskim. W związku z tą rozmową utrzymują w kołach poinformowanych, że tematem jej było ustalenie całego szeregu zmian personalnych, jakie w najbliższej przyszłości mają być dokonane w dyplomacji polskiej, zarówno w centrali warszawskiej jak i na placówkach zagranicą.

Według pogłosek tych ma mianowicie poseł Patka opuścić stanowisko w Moskwie, przechodząc na stanowisko ambasadora polskiego w Waszyngtonie. Na miejsce p. Patka ma przejść dotych-

czasowy poseł w Wiedniu Łukasiewicz. Posłem polskim w Tokio ma być mianowany p. Filipowicz z Waszyngtonu.

Co do stanowiska delegata polskiego w Lidze Narodów, opróżnionego przez śmierć p. Sokala, to ma ono pozostać nieobsadzone. Obowiązki delegata polskiego spełniać będzie ambasador Rzpłitej w Paryżu, jednakowoż nie będzie nim p. Chłapowski, albowiem i na tej placówce mają zajść zmiany personalne. Nadto ruch służbowy ma objąć także kilka innych placówek zagranicznych, oraz cały szereg wyższych stanowisk w min. spr. zagranicznych.

powiedzialności — nie tej chimerycznej, o jakiej wciąż deklamują, ale rzeczywistej wynikającej nietylko z jakiegoś paragrafu, ile ze sumienia i z poczucia ludzkiego.

Mówił niedawno z emfazą p. o. wodza sanacyjnego wierzchołka p. Sławek, że sanacja nie myśli z nikim dzielić się odpowiedzialnością i — co ważniejsze — władzą; że nie szuka ani pomocy ani spółników. Słyszeliśmy już takie deklamacje z kompetentniejszych ust i w większych narodach, a przecież doszło w końcu do tego, że przyszedł czas większej skromności wynikającej z samopoznania swej słabości i nieudolności. I poco p. Sławek tak dumnie bił się w piersi, kiedy nikt nie napierał się, temniej prosił się, o pozwolenie położenia się do zarażonego łoża? Czy z którejkolwiek strony opozycyjnej postawiono ofertę o taki czy inny procent w wykonywaniu tego, co sanacja uroiła sobie jako swą siłę: we władzy? Całkiem przeciwnie; hasłem opozy-

cji było i jest: ustąp sanacja, do spółki z nią nikt nie myśli przystępować. Dziwnem więc wygląda odrzucenie oferty, której nikt nie złożył; dziwnem tembardziej, że stało się to w czasie, gdy sanacja znalazła się w takim położeniu, że rozsądniejsi w niej całkiem otwarcie wołają o „rozszerzenie podstaw” — nie w dotychczasowym rozumieniu „pracy w terenie”, ale pracy wśród najszerszych warstw i z niemi.

Wszystkie otwarte zabiegi i ukryte zasadzki na nic — dla sanacji ze ślepej uliczki jest tylko jedno wyjście: z powrotem do punktu, z którego rozpoczęła swój „triumfalny pochód”, z powrotem do ludu, ale z pozostawieniem całego swego bagażu tam, skąd wyjścia wogóle niema. Niech się sanacja pociesza, że jeszcze daleko do tego końca; my jesteśmy pewni, życie daje tę pewność, że nietylko już przekroczyła swój najwyższy punkt, ale że już zaczęła się staczać z tego szczytu.



# Coraz gorzej

Sytuacja gospodarcza Polski stale się pogarsza. Ponieważ „sanacja” jest odmiennego zdania, niech za nas mówią cyfry, wzięte z „Wiadomości Statystycznych”, wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego.

## PRODUKCJA KURCZY SIĘ

Węgla wydobyto w lipcu r. b. 2354 tys. tonn, wobec 3301 tys. w lipcu r. ub.

Produkcja surówki żelaza w tychże miesiącach: 15 i 28 tys. tonn, stali — 49 i 109, cynku — 7 i 10, energii elektrycznej — 153 i 190.

Produkcja cegły, będąca miernikiem ruchu budowlanego, wygląda jak następuje: W r. 1930 przeciętna miesięczna produkcja cegieł szamotowych wynosiła 4072 tonn, w r. 1931 — 4534, w pierwszym półroczu r. b. tylko 2615!

Kurczenie się produkcji pociąga za sobą

## ZMNIĘSIENIE LICZBY ZATRUDNIONYCH ROBOTNIKÓW.

W górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym pracowało w lipcu 1931 r. 569 tys. robotników, w lipcu r. b. zaś już tylko 471 tys. Całkowicie bezrobotnych liczono (urzędowo) wprawdzie w lipcu r. b. 218 tys, wobec 255 tys. w lipcu r. ub., ale zato częściowo bezrobotnych było w tymże miesiącu (w przemyśle przetwórczym) r. b. 36% wobec 22,7% r. ub. Jeśli więc uwzględnimy silny spadek liczby zatrudnionych i znaczny przyrost częściowo bezrobotnych, to otrzymamy w wyniku — nawet na podstawie urzędowych danych — wzrost bezrobocia.

W parze z zanikiem produkcji idzie

## ZANIK HANDLU

W lipcu r. ub. kursowało przeciętnie 13,1 tys. wagonów kolejowych dziennie, w lipcu r. b. 10,4 tys. Wywóz zagranicę: w sierpniu 1931 r. wynosił 150 milionów zł., w sierpniu r. b. tylko 86 milj., przywóz 109 milj. i 67 milj.

## ZMNIĘSIENIE SIĘ OBIEGU PIENIĘŻNEGO

wyraża się w cyfrach: 1485 milionów zł. w sierpniu 1931 r., a 1360 milj. w sierpniu r. b., z czego banknotów: 1245 i 1082! Zapasy złota i walut w Banku Polskim w tymże okresie: 849 milj. zł. i 624 milj.!

## A JAK WYGLĄDA STOPA ŻYCIOWA MAS W TEM STACZANIU SIĘ W DÓŁ?

Jeżeli koszt utrzymania w r. 1914 przyjmujemy za 100, to w sierpniu r. b. wyniosły one 90. Spadek — 10 punktów.

A płace? Wskaźnik realnej wartości wypłat robotniczych wynosił w maju 1931 r. — 100, a w kwietniu r. b. już 74,2. Późniejszych cyfr „Wiad. Stat.” nie podają, wiemy jednak, że płace od tego czasu dalej spadały i że robotnicy w ciężkich walkach strajkowych muszą bronić swych nędznych płac przed dalszymi obniżkami.

Porównajmy więc: koszt utrzymania spadły o 10 punktów, płace zaś już w kwietniu były o 25,8 punktów niższe, niż przed rokiem, a obecnie są jeszcze niższe.

Życie gospodarcze Polski stacza się w dół, robotnik polski morzy się głodem, uprawia

## PRYMUSOWA, SYSTEMATYCZNA GŁODÓWKĘ.

Wreszcie suche, zimne cyfry oświetlą nam

## STOPIEŃ ZAUFANIA ZAGRANICY DO POLSKI DZISIEJSZEJ.

Oto w drugiej połowie sierpnia r. b. notowano na giełdzie nowojorskiej pożyczki polskie: 6%-ową z 1920 r. na 53,1; 8%-ową z 1925 r. na 56,8 a 7%-ową z 1927 r. na 50,8.

Jak widać, pożyczka amerykańska zaciągnięta przez rząd pomajowy stoi gorzej od pożyczek z czasów panowania „partyjników”.

Prasa „sanacyjna” chełpiła się niedawno, że papiery polskie poszły w górę i tłumaczyła to, jako dowód wzrostu zaufania do Polski. Papiery istotnie poszły w górę, ale nietylko polskie, lecz wszystkie, nie wyłączając Węgier, Jugosławii i Niemiec.

O stopniu zaś zaufania do Polski świadczy nie ta zwyżka, lecz ogólny kurs pożyczek, a ten jest

## JEDNYM Z NAJNIŻSZYCH.

Niżej stoją jedynie kursy Węgier, Jugosławii i jednej z dwóch pożyczek niemieckich. Wszystkie kraje o niepewnych i niestabilnych stosunkach wewnętrznych, a więc Niemcy, Jugosławia, Węgry, Finlandja, mają nis-

kie kursy, wahające się dokoła 50% wartości pożyczki. Do tych państw giełda nowojorska zalicza też Polskę. Natomiast kurs pożyczki takiej Czechosłowacji notowany jest na 96,1, Belgii 96,6, Anglii 104,8, Francji 113,6, nawet Włoch 92,0.

Taka jest wymowa cyfr. Niech prasa „sanacyjna” podejmie z nemi walkę.

(jmb.)

## Jakie wyniki dały słynne redukcje urzędnicze?

(x) Jednym lekarstwem na zrównoważenie kurczącego się z miesiąca na miesiąc budżetu dochodów była — wzdług „sanacji” — redukcja pensji oraz redukcje personalne urzędników.

Płacono urzędnikom odprawy, płaci się emerytury, ale z biur i urzędów pozbyto się balastu ludzkiego. W kancelariach zrobiło się przestronnie, ale liczba bezrobotnych wzrosła.

Redukcje — jak w swoim czasie zapewniano — miały iść ręką w rękę z reorganizacją pracy i uproszczeniem maszyny biurokratycznej. Widocznie maszyny dotychczas nie uproszczono, reorganizacji pracy nie przeprowadzono, skoro po urzędach zaczęły rosnać zaległości, a stosy niezalatwionych kawałków zapchały szafy i szuflady.

Trzeba było coś na to poradzić. Spółśb znaleziono prosty: godziny nadliczbowe. Zapropozowano urzędnikom odrobienie zaległości w godzinach pozabiurowych. Jedni chętnie skorzystali z tych propozycji i przyjęli godziny, zwłaszcza, że są nieco drożej pła-

cone, inni, którym np. zdrowie nie pozwala na 12-godzinny dzień pracy, propozycji nie przyjęli.

Jak opłacane są godziny pozabiurowe, wystarczy powiedzieć, że w pewnym urzędzie podległym Min. Skarbu, urzędnik pobierający 250 zł. uposażenia miesięcznego, a zatem którego godzina pracy wynosi zł. 1,25, otrzymuje za pozabiurowki po zł. 1,50 za godzinę.

Wkrótce jednak okazało się — wciąż mówimy o tym samym urzędzie — że praca wolontariuszy nie wystarcza na odrobienie zaległości i wówczas władze nakazały bezapelacyjnie wszystkim urzędnikom odrabiać pozabiurowki. Do tego nakazu muszą stosować się wszyscy, nie wyłączając tych, którzy mieszkają poza Warszawą lub daleko od miejsca urzędowania. Te kategorie urzędników skazane są na odżywianie się suchem przez cały dzień i dopiero po 8-iej wieczorem mogą udać się do domu, aby spożyć coś gotowanego.

W praktyce zaś mało kto z urzędu

wychodzi, ponieważ na przerwę obiadową „naczalstwo” wyznaczyło zaledwie 1 godzinę.

Wynik przeto redukcji personalnych jest następujący:

- 1) powiększono liczbę bezrobotnej inteligencji;
- 2) za robotę płaci się drożej;
- 3) powiększono liczbę emerytów;
- 4) wypłacono wielu urzędnikom odprawy i
- 5) robota wykonana przez przemęczonych i pozbawionych ciepłej strawy urzędników jest lichsza.

## Kłopoty feljetonisty

Smutny jest dziś, doprawdy, los niezależnego publicysty w Polsce. Niema bo władzy ni instytucji urzędowej, któraby się zajęła wreszcie wydaniem „indeksu tematów zakazanych”, bez tego zaś nie wiadomo nigdy, czem ściągnię się na siebie niełaszkę p.p. cenzorów. Wiadomo tylko jedno: że krąg tematów niezakazanych staje się z dnia na dzień węższy, do tego stopnia wąski, iż upodoba się np. do PĘTLI NA SZYI.

Próbowałimy tu niedawno tematu literackiego, związanego z twórczością Jana Kasprówicza, — nie podobało się. Siegnęliśmy do oficjalnych tablic statystycznych — wykreślono. Chcieliśmy omówić sprawy prasy „sanacyjnej” i wiarogodność jej informacyj — skontfiskowano. I tak oto w bardzo krótkim czasie kilkakrotnie srożył się na tem miejscu okrutny ołówek cenzorski. Ha! „niech się dzieje wola nieba!”... Ale czy nie lepiej byłoby, naprawdę, załatwić jakoteż te rzeczy za obopólnem porozumieniem, ogłaszając jasno i wyraźnie, co jest „tabu”, a co nie?... Nawet i cyprysy mają swe kaprysy, — ale kaprysy cenzorskie wydają się nam rzeczą zupełnie nie na miejscu.

Mimo tych kłopotów, ołowianą kulą ciężką u pióra feljetonisty, nie tracimy przecież ducha, nie załamujemy rąk w rozpacz, nie rezygnujemy małodusznie z tego, co nakazują nam czynić rozum i sumienie. Panie Cenzorze! Proszę posłuchać, co powiedział konserwatywny i katolicki pisarz angielski, G. K. Chesterton, w jednej ze swych (nieskontfiskowanych w Polsce!!!) książek: „SPĘDZIŁEM WIEKSZĄ CZĘŚĆ ŻYCIA NA KRYTYKOWANIU I POTĘPIANIU RZĄDÓW I USTROJU MEJ OJCZYZNY. UWAŻAM TO ZA NAJBARDZIEJ PATRJOTYCZNĄ RZECZ, JAKĄ CZŁOWIEK MOŻE CZYNIĆ”. A tytuł książki, z której wyjęliśmy ten cytat, brzmi krótko: „Zbrodnie Anglii”. A jednak Anglii jest i pozostaje potęgą bez cudzysłowu mocarstwowa... Może więc nie zaszkodziłoby tak trochę podumać sobie nad tem wszystkim?...

Bd.

## PROTEST

### Mowa Leona Gambetty w Paryżu z dn. 6 września 1870 r.

ZE SPRAWOZDANIA KOMISJI NADZWYCZAJNEJ ZGROMADZENIA NARODOWEGO FRANCJI (1871 R.).

„...I patrzyłem na Was z przerażeniem, z oburzeniem, z rozpaczą. Coście z Ojczyzną swoją uczynili? Ujęliście jej ster w swoje ręce poprzez krew robotników Paryża. Naród milczał. Wasz system miał po swojej stronie bezgraniczne znużenie ludu, najbardziej bohaterskiego z pośród innych ludów świata. Obsadziliście „swymi ludźmi” wszelkie stanowiska: byliście w ministerjach i w sztabach; w bankach i w dyrekcjach fabryk; głosowanie powszechne, ROBIONE przez Waszych prefektów, pokrywało Wasze czyny pozorną zgodą obywateli. Rządziliście, jak chcieliście. Myśmy byli dla Was „zdrajcami”; sprzedajna prasa wlekała nas w błocie ulicy; nie oszczędzono ani naszych nazwisk, ani godności naszych matek, małżonek i córek; byliśmy parjasami w domu, dzwigniętym naszemi własnymi rękami, przeżyliśmy

## Z biurokratycznej niwy

W numerze 77 Dziennika Ustaw z dn. 12 b. m. znajdujemy rozporządzenie podpisane przez trzech ministrów, a przyznające ulgę w wysokości 1% — jednego procentu — od cła normalnego od „sledzi w sosie z przyprawą korzeni, za pozwoleniem Ministerjum Skarbu”.

Niewiadomo, czy pozwolenie Ministerjum Skarbu dotyczy sosu czy przyprawy korzeni.

wszystko, co przeżyć może człowiek..

„Przed dwoma dniami runął Wasz system. Był tak zgniły, że runął bez jęku. Niby syk żmij rozlega się Wasz syk, oskarżający nas o słuzenie cudzym interesom. My Wam odpowiadamy jednym słowem: „OJCZYŻNA”. Obaliliśmy Was, by OCALIĆ OJCZYŻNE. Obalając Was, dokonaliśmy połowy dzieła..

„...W dniu 4 września powstał lud Paryża... I nikt nie stanął w Waszej obronie. Nazajutrz zaczęliście Waszą kampanję oszczerstw. To jest przeciw jedyną, dostępną dla Was broń. Ale popełniliście omyłkę. Dzień 4 września spuścił zasłonę nad Waszą epoką, nad Waszemi „handydatami oficjalnymi”, nad Waszymi bankierami, nad Waszemi obywatelami. To nie był „dzień buntu”, jak Wy mówicie; to był dzień PROTESTU Ojczyzny przeciwko Waszym METODOM; bo naród odczuł, że ginie; i wtedy LUD PARYŻA wziął na siebie trud zakończenia epopei Napoleona III. Lud Paryża OCALIŁ FRANCJĘ. Niech będzie błogosławiony jego PROTEST czynny..

NIE POTRZEBUJEMY DODAWAĆ, ŻE LEON GAMBETTA MÓWIŁ O SYSTEMIE RZĄDZENIA CESARZA NAPOLEONA III W DWA DNI PO REWOLUCJI PARYSKIEJ Z DN. 4 WRZEŚNIA 1870 R., PO REWOLUCJI, KTÓRA OBAWIŁA SYSTEM „TRZECIEGO CESARSTWA”.



# Wymyślona choroba Witososa

Za „Polonią“ powtórzyliśmy wiadomość o zasłabnięciu posła Witososa. Wiadomość ta okazuje się nieprawdziwą, a z kół stronnictwa ludowego otrzymujemy następujący artykuł:

Sanacja czuwa tylko nad tem, co się dzieje z Witosem! Dbają o niego niczem o żrenicę w oku. O ile go nawet przed dwoma laty „izolowano w odosobnieniu“, o ile zakazuje się jego zwolennikom urządzania banderji, pochodów i zgromadzeń, o ile gruchną czasem wieścią: „Witos został wywieziony“, o ile znów wymyślą chorobę Witososa, to wszystko dzieje się z troskliwości i pieczołowitości o polskiego trybuna ludowego. By nie potrzebował jeździć do Zakopanego do córki na wypoczynek, jadą z nim do Brześcia, byle mu bębni uszne nie pekały od wiwatów na jego cześć, byle nie duszono go w stertach kwiatów i nie chrypnęło z uniesień, zakazuje się przeladowania zgromadzeń ludźmi, nie pozwala się na banderje w setki koni, by konie nie prószyły tumanami z pod końskich kopyt, coby krztusiło Witososa, albo go o chorobę płuc przyprawiało.

Nawet do antisanacyjnej „Polonii“ potrafili się wkręcić z wiadomością: Witos zachorował! Nie wiedzieli tylko jakiego mu posłać doktora, laryngologa, czy akuszerza, dentystę, czy dermatologa, internistę, czy weterynarza, odczarza, czy „krajshabkę“, by mu odczyniła uroki. Serce się całej sanacji krwawiło na wiadomość, że... Witos chory! Jaki to byłby jubel, gdyby to mogło być prawdą naprawdę, gdyby to było rzeczywistą rzeczywistością, a nie urojoną — jak mawiał kuglarz Bartel. Heby to dla sanacji wartalo, gdyby się Witos do łóżka na tygodnie polozyć musiał, a oniby wyglądali kiedyby umarł.

Tymczasem wszelkie baje o Witosie są tylko pobożnym życzeniem i pragnieniem. Na złość sanacyjnym cyrulikom Witos zdrow i zaczyna już

nietylko budzić chłopów, ale z Liebermanem zaczyna urządzać zgromadzenia. Zaczął od Przemysła. Pójdzie dalej po kraju ze swoimi i do waszych towarzyszy. Pójdzie z Liebermanem, Żulawskim, Ciołkoszem. Na swych zgromadzeniach postawi Mastka, czy Pragera, Barlickiego, pośle do robotników Putka, czy Bagińskiego. Na ludowych zgromadzeniach z chęcią chłopci przysłuchają się słowom Kluszyńskiej, na waszych zebraniach stanie Kosmowska...

Chłopi tak już stępieli na bajki o Witosie, że każdą wyczuwają i rozumiają. To nie po zjednoczeniu stronnictw chłopskich, by nie poznawano się na farbowaniu lisów przez sanację. Sanacji ani wyplutków politycznych horda nie pomoże.

Witos ani jednego zgromadzenia nigdzie nie odwołał! Wszystkie będą i wszędzie, gdzie się obiecał, będzie Witos! — Jeździ po kraju w każdej wolnej chwili. Organizuje, zagrzewa, wiernie oddaje położenie ludu. Chłop polski jeszcze nigdy nie rwał się tak do organizacji, jak w obecnych czasach. Jakby czuł nadchodzenie wielkich wypadków, nietylko w Polsce, ale i na szerszym świecie. Sanacja przerażona tem, co widzą trzeźwi i zdrowo myślący starostowie. Pod rozmaitemi płaszcami szopek, przyciąga do siebie. Zwozi, parady urządza, upaja, przebiera na pajacujących chłopów, ale to wszystko niucha tabaki nie wartę. Ale o jednej wielkiej zasłudze sanacji warto nie zapominać: pozbięrała wszystkie szumowiny, jak z rosółu ze wszystkich stronnictw, chłopskich, robotniczych, czy mieszczańskich! Wszędzie „piaknoduchy“ połączone w arcymisterny sposób. — Jaką jakie stronnictwo miało torsję — dostarczyło sanacji...

Witos zdrow. Może najwyższej dostać torsji i wyrzucić jeszcze jakiego bebesyna, ale sanacja udławi się, im więcej wymiocin przyjmie. Udławi się skutecznie. w. i.

## P. Stefan Piłsudski

A OPLATY TARGOWE

Czytamy w „Zielonym Sztandarze“:

Jedną z dotkliwie odczuwanych bolączek chłopów, przyjeżdżających na targi i jarmarki do miast, są opłaty targowe, pobierane przez władze miejskie, w wysokości jaskrawo różniące się od cen za artykuły rolnicze. Opłaty te, wpłacane przez chłopów nie zawsze, jak się okazuje, idą do kas miejskich, często wpływają one i do kieszeni prywatnych. Oto jedno z pism stołecznych podało wiadomość, że Związek producentów warzyw w Warszawie wydzierżawił plac od p. Stefana Piłsudskiego, znajdujący się tam przy ul. Grójec-

kiej. Na tym placu odbywają się targi. Każdy chłop przyjeżdżający wozem na ten targ musi płacić 50 groszy za postój. Za to p. Stefan Piłsudski za wydzierżawienie tego placu na rok 1931 otrzymał 47 tysięcy 668 zł. 29 gr.

Pan Stefan Piłsudski, który odnajmuje plac na targowisko każe sobie płacić grube tysiące, które potem ściąga się z chłopów, przywożących produkty w formie opłat targowych.

Chłopu zaś walczyć o wyższe ceny za jego towar „nie wolno!“

## Krakowskie PKW na występach w Okocimiu

Krakowskie kolejowe przysposobienie wojskowe (KPW) zorganizowało na dzień 10 września br. wycieczkę do Okocimia. Wyjechali z Krakowa w trzech 4-osioowych wagonach I i II kl., a to dla większej wygod, boć zebrało się ich, tych bohaterów — aż 40.

W Słotwinie - Brzesku oczekiwał na specjalny ten pociąg osobny parowóz, który zawiózł ich do Okocimia. W okocimskiej restauracji browarnianej zamówiono jedzenie na 200 osób. Restaurator sprowadził 6 kelnerów wyfraczonych, udekorował salę na żądanie organizatorów i przygotował orkiestrę, która przywitała ich „Pierwszą brygadą“.

Przygotowywano się na zabawę w Okocimiu na całą parę. Zaproszono urzędników browaru. Już w pociągu płatnik kolejowy wypłacał zaliczki wycieczkowiczom „a conito premji“ płatnej zwykłe piętnastego. Mało było jednej orkiestry, bo wycieczka wiozła z sobą t. zw. rzniętą, by dusze sobie rozweselić. O zwiedzaniu browaru nikt nie myślał, nikt o to się nie zwracał. Reflektowano tylko na gratisowe piwo.

Zabawa rozpoczęła się na całą parę dopiero pod wieczór, kiedy większa część uczestników zacerpnęła już ducha z przywiezionych z sobą flaszek. Przy dźwiękach rzniętej czwarta brygada pozdejmowała marynarki i kamizelki i zaczęła hasać tak, że zaproszeni urzędnicy chyłkiem ze sali puciekali.

Kiedy bractwo było już dobrze zgrzane, brakło i pieniędzy i piwa, a pragnienie osiągnęło punkt kulminacyjny, skutkiem czego powstało wielkie oburzenie na właściciela browaru p. Goetza, że tak lekceważąco przeszedł do porządku dziennego nad przybyłą do Okocimia „czwartą brygadą“ i że nie kazał z piwnic wytoczyć kilkanaście beczek w lepszym gatunku dla ugaszenia pragnienia. Naj-

więcej oburzonych na takie postępowanie p. Goetza było kilku, a między innymi Franciszek Gabryś, były ślusarz rewizyjny, który wygłosił płomienne przemówienie pełne urazy w stosunku do p. Goetza, że nie liczy się z rewidentami wagonów, którzy mu wagony rewidują. Podniosły się okrzyki: „Precz z Goetzem!“ itp. Nawiasem mówiąc, Gabryś nie ma wogóle prawa nigdzie reprezentować rewidentów wagonów, bo nim nie jest. Bardzo krewkimi i rozgniewanym okazał się i Gabryś nr. drugi, t. zw. mały Ignac, który mieni się być oficerem gospodarczym KPW (dopasowane stanowisko, bo ma zawsze chęci niezaspokojone).

Biedny restaurator aż truchał ze strachu i błagał wprost KPW-iaków, by tak nie bluźnili p. Goetzowi, bo z tego może być skandal i on może za to najpaskudniej odwalić, że u niego gości takie bractwo. Podnieść należy, że tylko dzięki wielkiemu taktowi policjantów, którzy pełnili tamże służbę nie doszło do skandalicznej bójki między rozbawionymi wycieczkowiczami. — Późną nocą ulatniali się KPWiacy oknami, by nie zetknąć się z restauratorem, którego odpowiednio ubrali, gdyż przygotował kilkadziesiąt kanapek, ściał w nie parę szynki, a to zostawili mu na pamiątkę. Wprawdzie od uczestników tej eskapady wybierali organizatorzy po 2 zł. na kosztą wyżywienia, ale restauratora nabrano, gdyż za przygotowane na 150 osób jedzenie nikt mu nie zapłacił, sam musiał pokryć kosztą muzyki i posiłku dla muzyki i w dodatku opłacić kelnerów, którzy przypatrywali się w pięknie udekorowanej przez restauratora sali, jak czwarta brygada wypróżnia zawartość przywiezionych flaszek, wykrzykując „cukier krzepi, a wódka lepiej“.

Koło godziny 4 nad ranem ucichło. Restaurator zaciekawiony udał się na salę i zastał pustkę.

## Żądajcie wszędzie



tylko cykorję **Kolba** w jakości niezrównaną!

Od 100 lat znana.

prócz porzuconych w popłochu instrumentów i pozostawionych śladów od butów na parapetach okien. Zrozpaczony, naciągnięty, nie wiedząc kogo się czeplić, zajął na poczet swej szkody porzucone instrumenta, aż do czasu wyrównania mu choćby 50% szkody na jaką go narażono. Biedny restaurator, zresztą człowiek bardzo uprzejmy, z przerażeniem wspomina o pobycie KPW w Okocimiu i prosi Boga, by tak jak do tej pory przez lat 20, przez dalsze 20 lat podobna wycieczka nie zawitała w jego proggi.

W wycieczce tej brali udział nietylko podrzędni szeregowcy KPW, ale i osobistości poważne jak zawiadowca warsztatów.

Ładnie wychowywani są członkowie KPW! Nic też dziwnego, że odwiedzają się, robiąc reklamę całemu ruchowi Przysposobienia Wojskowego w okręgu krakowskim w opisany wyżej sposób.

## Dlaczego?

Uprawia się u nas „politykę oszczędności“ z tym rezultatem, że za pierwszych 4 miesięcy roku budżetowego 1932/33 deficyt wynosi już 125 milionów, a za cały rok spodziewany jest deficyt 400 milionów. Oszczędności robi się przede wszystkim na wydatkach personalnych przez znane kilkakrotnie redukcje plac, ale w rzeczywistości oszczędza się z jednej strony na to, aby z drugiej móc wydać więcej.

Finanse nasze mają to wyjątkowe szczęście, że weszły w okrąg „roku Hoovera“ tj. nie placą długów zagranicznych w całej pełni. Podczas gdy w roku budżetowym 1931/32 na spłaty długów poszło 149 milionów, to w obecnym tylko 73, zatem okazała oszczędność 76 milionów. Poza tem okrojono wydatki rozmaitych ministerstw, najdotkliwiej opieki społecznej o 26 milionów (obniżenie zasiłków) i oświaty o 15 milionów. Nie cofnięto się też przed okrojeniem budżetu ministerstwa (już nieistniejącego) robót publicznych o 10 milionów, w wyniku czego ustały wszystkie prawie państwowe roboty inwestycyjne.

Tak wyglądają oszczędności. A z drugiej strony wydatki ministerstwa spraw wojskowych w tym czteromiesięcznym okresie powiększyły się o 10 milionów (z 242 na 252 miliony). Dlaczego? Przecież oficerom też zredukowano place, wyżywienie ludzi i koni jest obecnie tańsze — na co więc poszło owych 10 milionów? Jak pisze jedna z gazet, nie słyszało się o jakichś nadzwyczajnych wydatkach wojskowych, np. o budowie okrętów czy twierdz, a przecież tak okazała zwyżka wydatków.

Także w innym dziale zamiast oszczędności są wyższe wydatki: w dziale emerytur. W 4 miesięcznym okresie kwiecień—lipiec wydatki na emerytury zwiększyły się z 50.7 na 56.2 miliony — o 5 i pół miliona więcej. Dlaczego? Na to pytanie jest odpowiedź łatwiejsza niż odnośnie do wydatków wojskowych: Fabrykuje się coraz nowych emerytów a teraz, po rugach sądowych, przybędzie ich spora liczba tak, że zamierzone oszczędności zapomocą nowej procedury zostaną z pewnością przewyższone przez nowe emerytury.

Jeżeli do tego dodamy zwiększone o 1.7 milionów wydatki na ministerstwo spraw zagranicznych, dojdziemy do wyniku, że oszczędności są wogóle iluzoryczne; a gdzie je zrobiono, to nie w wyniku uznania ich potrzeby i celowości, a w wyniku „bajecznego szczęścia“ wskutek konjunktury międzynarodowej. Coby to było, gdyby Polska musiała w tym roku zapłacić wszystkie długi? Pochłonęłyby one wszystko, co się oszczędziło na placach urzędniczych, na oświacie, na koniecznych robotach publicznych, na wielkiej krzywdzie bezrobotnych itd. Ale najważniejsza rzecz oczekująca na odpowiedź: dlaczego i na jakie cele poszły zwiększone wydatki wojskowe? Odpowiedzi na to pytanie nie spodziewamy się.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!  
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!



# „Niedozwolony zabieg” na literackim piśmie

Prywatnym impresarjem literackim razwał p. Miller w swoim artykule „Rozkład wewnętrzny Wiadomości Literackich” p. Grydzewskiego. Już z tego tytułu trudno mieć do redaktora „Wiadomości” jakiegokolwiek pretensję. Jest panem na swoich śmieciach i na wszystkie zaczepki krytyczne może odpowiedzieć: „Wolność Tomku w swoim domku”. „Wiadomości Literackie” stanowią jego prywatną własność, którą według przysłówia hiszpańskiego, może rozporządzać, jak król swemi saliramami. Trudno się także dziwić, że, jako zabiegliwy i skrzętny redaktor, dba o zwiększenie liczby prenumeratorów. Dokładanie z własnej szkatuły na dalszą metę jest uciążliwe a zabawa w kulturę w naszych warunkach zawsze kosztowna. O ile mi wiadomo, „Wiadomości” mają za sobą dość ciężki, deficytowy okres czasu. Skromne subwencje zostały pismu dawno odebrane (zdaje się „ausgerechnet” po „brzeskim” feljetonie Marji Dąbrowskiej, w którym znakomita powieściopisarka przypominała o istnieniu humanitaryzmu) a ponieważ literatura u nas naogół nie tuczy, więc siłą rzeczy przyszedł czas na pseudo-literaturę. Gdyby p. Grydzewski był jakimś mandatarjuszem, wyznaczonym urzędowo do piastowania ideałów kultury i sztuki, kustoszem duchowych skarbów narodu, czy innym rycerzem Okrągłego Stołu, głębiej myśląc część społeczeństwa, patrząc na jego figlarny kaduceusz, zapytałaby z pewnością: Quousque tantem Catilina?

Znakomity myśliciel amerykański, Ralph, Waldo Emerson wyraził się, że nie można żyć jednocześnie na giełdzie i na Kapitolu. Istotnie, trudno zasiadać jednym półgębkiem na krześle maklera, a drugim na postumencie Pallas-Atheny. Widząc tę niewygodną, bądź co bądź, pozycję, rzesza krytyków, mentorów i katonów może poprosić o doładniejsze samookreślenie się, o całkowite, jak mówi Mochacki, „uznanie się w jestestwie swoim”, i to mimo zrozumienia dla ciężkich warunków kryzysu i dla tej starej prawdy, że nie samym słowem bożem żyje człowiek. Ze ucziwy podział zajęć między giełdę a Kapitol jest mimo wszystko możliwy, daje przykład Tuwim. Pisuje dla zarobku do kabaretu, a jednocześnie figlarnością kabaretową swojej literatury nie okrasza i w obręb jej różnych ucieśnych figlasów nie wciąga.

P. Boy - Żeleński w którymś tomie swoich szkiców krytycznych powiedział, że dla szerokiej rzeszy czytelników nie będzie nigdy tłumaczem Montaigne'a i Moliere, lecz popularyzatorem Brantome'a i Rabelais'a. Istotnie, jeżeli chodzi o literaturę na wielką skalę, to ją w naszym Ciemnogrodzie zawsze trzeba było szwarcować i przemycać. Opaska „Tylko dla dorosłych” na kartezjańskiej „Rozprawie o metodzie” przysłużyła się podobno znakomicie do rozejścia się książki. Zagadnieniem po zostaje tylko, co się przemyci, bowiem dla paku i sieczki szkoda jest trudu przemycników. Ktoś zauważył, że wiele tych reform, o które z takim zapalem kruszą kopję „Wiadomości Literackie” były już zdobyczą rewolucji francuskiej, a p. Jar. Nepomucen Miller napisał zupełnie słusznie, że omijanie kwestyj zasadniczych i wysuwanie na czoło pikantnego szczegółu, jest oczywiście programową zamiastką, surogatem społecznictwa, mogącym z powodzeniem zaapelować do podnieconej wyobraźni persjonarek, modystek i manicurzystek.

Dzisiaj, gdy, według słów ks. biskupa Kubiny, kapitalizm ma już przetrącony stos pacierzowy, krzywda społeczna przyjęła wszędzie tak potworne rozmiały, że nieco irytujące jest to ciągle grzebanie się i gmeranie wyłącznie w krzywdach kobiecych, Rozumiemy dobrze, że

„Bellum est bella bellare cum bellis puellis”<sup>1)</sup>, ale przecież nie zawsze i nie wszędzie. Świadome macierzyństwa, regulacja urodzin, poradnia przedporodowa, wszystkie te nowinki reformatorskie, są mało znaczącym szczegółem na tle walki o nowe drogi społecznego życia. Dlaczego się zresztą z tą dobrą nowiną nie idzie do ludu do dozorców domowych, praczek, kucharek, chłopów na wsi, aby pouczać proletarijat, jak ma się rozradzać? Czyż prorocy nowej ery, chudzi Husi i wybladli Wicleffowie, pisujący w „Wiadomościach Literackich” nie domyślają się przypadkiem, że owe „wyższe dziesięć tysięcy” czytelników pisma, wie, przynajmniej ze słyszenia, o pessariach, pigułkach i różnych „markach fabrycznych”? A zatem na Wołę, na Pelcowinę i Mokotów, panowie reformatorzy! Tutaj, w śródmieściu, można liczyć co najwyżej na poklask kilku obersnobek i panien de Lespinasses, „oriundum” z Falenicy. Jak na bezinteresowną akcję proroków rezonans zbyt słaby!

Verlaine powiedział kiedyś, że w literaturze: „La musique avant toute chose”<sup>2)</sup>, a p. Grydzewski z wrotnym momencie swojej redaktorskiej kariery zamienił muzykę na ginekologię. Boy-Mędrzec może w tej sciencji pouczać rzeczowo, ponieważ jest doktorem medycyny, natomiast „boyści”, uganiający się za akuszerką, czynią na mnie wrażenie kaprawych mistrzów z „Sapientia Capranica” lub Wszechnicy hiszpańskiej.

<sup>1)</sup> Pięknie jest pięknie wojować z pięknymi dziewczętami.

skiej w Siguenza, stojącej na takim poziomie, że jej profesorowie, niezbyt wiadc dumni z własnej wiedzy, mówili o każdym uczniu: „Accipiamus pecuniam et mittamus asinum in patriam suam”<sup>3)</sup>. Ginekologia i akuszerka nie wyczerpuje aktywności „Wiadomości Literackich”. Zdarza się także historia literatury spreparowana według nakazu mody tak, aby Balzaka było widać jaknajmniej z poza krynoliny pani Hańskiej, a Mickiewicza z poza żydowskiej peruki Ksawery Deubel. Aż dziw bierze, że poczciwy Esik nie przystąpił jeszcze do bractwa. Umiał przecież nieźle zaglądać do alkie rzy, wylizywać i obliczać ile razy nasz Juliusz pocałował Korę Pinard i sypać jak z rękawa dykteryjkami na temat miłostek wielkich ludzi. Dlaczegoż miałby być dzisiaj ze swą wiedzą zapoznany?

Niedawno, z powodu ukazania się mego przekładu „Don Kichota”, chciałem napisać do „Wiadomości Literackich” kilka szkiców o Cervantesie. Wiedząc skąd wiatry wieją, zacząłem szperać usilnie raz jeszcze w tym nieszcześliwym życiorysie. Cervantes miał co prawda nieślubną córkę, którą naturalizował, siedział kilka razy w więzieniu za cudze długi, ale za to miłostek i lubieżnych sensacyj ani śladu. Cóż za nie wdzięczny posarz! Trzeba mu będzie

<sup>2)</sup> Muzyka przed wszystkim innym.

<sup>3)</sup> Uniwersytet rzymski, słynący w XVII w. ze swego nieuctwa.

<sup>4)</sup> Przyjmujemy pieniądze i posyłamy ośla do jego ojczyzny.

chyba podstawić jakąś Ksawerę, inaczej bowiem szanse publikacji w „Wiadomościach” zmaleją do zera.

Podział „Wiadomości” na specjalne rubryki przeprowadzony został już dość dawno. Mamy tedy działy akuszerskie, sensacyjno - kryminalne, antyklerykalne i t. d. W dziale kryminalnym p. Hulka - Laskowski poruszył słusznie zbrodnię żyrdowską, której tłem była wielka krzywda społeczna. Natomiast zajęcie się „Wiadomości Literackich” osobą plugawego warszawskiego sute-nera, Drożyńskiego, uchybiło godności pisma. Autorka reportażu, p. Krzywicka, martwiła się w swym artykule, co takie młode byczysko, siedząc przez kilkanaście lat w więzieniu, pocnie bez kobiety. Pani Krzywicka ma, jak widać, delikatną duszę mimozy. Przyznaje, że czytając ten ustęp, ocierałem łzy kułakiem. Natomiast wywiad p. Chorońskiego z ojcem Marjanem Pirożyńskim wprowadził mnie w stan krańcowego osłupienia. Ciemny mnich, którego przed kilku miesiącami spotkały na łamach „Wiadomości” zdrowe ciężki za jego broszurę „Co czytać należy”, i o którym jeden ze sztandarowych pisarzy zachowawczych wyraził się „To kretyn”, wyrósł nagle na całkiem mądrego i oświeconego człowieka. Jeżeli redakcji „Wiadomości” chodziło o ukłon w stronę Kościoła, można było pomieścić wywiad z kimś znacznie od ojca Marjana godniejszym. Prócz katolicyzmu dla kuchci i praczek, mamy przecież w Polsce także i katolicyzm oświecony.

Dr. Edward Boyé.

## Prawo dziecka do osobistego życia

### BRZYDKA STARA MODA.

W jakich sposób podważyć szablony i stworzyć nowe wzory pracy szkolnej? Potrzeba do tego zrozumienia istotnej roli szkoły, jako głównej inicjatorki zmian. Szkoła nasza uważa, że jedynym jej obowiązkiem jest doładne i bezapelacyjne wypełnianie zarządzeń wyższych władz szkolnych. Wyrzekła się dobrowolnie twórczej roli kuźni nowych form pracy, zaszczytnej funkcji eksperymentatorki, wyszukującej najlepsze drogi wychowawcze. Aż dziw pomyśleć, że to przecież ta sama szkoła polska, która potrafiła tak bohatersko bronić dawniej swych ideałów.

Dochodzą wprawdzie wieści o nieśmiały i nader nielicznych próbach naszych szkół, które zrywają ze starą upartą modą nadmiernej akcentowania pracy domowej uczniów, czy li t. zw. zadawania lekcji. Próby te są zupełnie ignorowane zarówno przez „góre”, jak i przez lojalną większość nauczycielstwa.

Pięć, nawet sześć godzin zajęć szkolnych, to olbrzymia ilość czasu. Jeśli zajęcia szkolne mają dawać jedynie wskazówki samodzielnej pracy domowej, należy je bezwzględnie zredukować do połowy lub dwóch trzecich. Uważam jednak, że w godzinach szkolnych zmieszczą się znacznie godziny pracy samodzielnej uczniów. Wymaga to jednak odpowiedniego rozłożenia ich i wyzyskania. Co pociąga za sobą intensywniejszą i bardziej twórczą pracę nauczycielstwa.

Trzeba zrozumieć, że „wieczorówki”, stosowane zresztą w pracy dorosłych w wyjątkowych wypadkach w pracy dzieci i młodzieży są tembardziej niedopuszczalne, jako system całoroczny.

### W OBRONIE PRAWA DO OSOBISTEGO ŻYCIA.

Dziecko żyje bujną treścią tego o-

sobliwego okresu kiedy wszystko dzieje się dla niego po raz pierwszy: kiedy poznaje urok przyjaźni i doświadcza radości zrozumienia konstrukcji maszyny; gdy rozpoznaje konstelacje gwiazd i wypisuje esyflorezy łyżwami na lodzie; gdy zdobywa wymarzoną markę do zbiorów i powierza cichcem tajemnicę pamiętnikowi... Niezaprzeczone prawo do osobistych zaczątków życia usiłuje wydrzeć dziecku szkoła, odbierając mu niemal cały dzień. Należyszko zaś we współczesnej szkole polskiej domagają się swych praw skazane na bezczynność miesięc i zgłodniałe tleniu płuca kształtującej się „chluby narodu”.

„Nie należy dogadzać zbytnio duchowi, który jest przecież nieśmiertelnym — mawiał pewien dowcipnis — należy raczej pamiętać o biednym znikomem cielem”. Chciałoby się tę „wolną maksymę zaszczyścić naszej szkole, która, nie faworyzując zresztą zbytnio duszy dziecka, odmawia wręcz elementarnych praw jego cielu.

### DOBICIE TARGU.

Postąpmy, jak sprytny kupiec. Wy czekajmy i kto wie, czy dużo czasu upłynie, aż zachwalany towar — tężyzna fizyczna i radość życia — dojdą do właściwej ceny i przestaną być podważane i macone przez wadliwy system szkolny. Tymczasem zaś domagajmy się zaliczki pod postacią natychmiastowego wprowadzenia we wszystkich szkołach polskich week - endu. To znaczy — w soboty zajęcia szkolne kończą się o 12-ej, na poniedziałek zaś nie wolno zadawać żadnych lekcji do odrobienia. Od soboty w południe do ranka poniedziałkowego czas absolutnie wolny.

Łatwo tutaj, że znów użyję brzydkiego wyrazu, o nadużyciu ze strony szkoły, która zechce po wprowadze-

niu takiego week-endu, „odbić” to sobie przez odpowiednie powiększenie zajęć domowych w inne dni tygodnia. Jak ów nałogowiec z anegdoki, który postanawia nie pić więcej i przechodzi raz wraz obojętnie obok drzwi łyżwami, ale już po chwili wynagradza sam siebie za to bohaterstwo wstąpieniem na jednego. Jedna ze szkół warszawskich wprowadziła 5-iodniowy tydzień pracy, ale czem prędzej obciążyla każdy dzień roboczy dodatkową godziną. Nałóg nie jest tak łatwy do zwalczania.

### LEKARZE SZKOLNI, RODZICE I DZIECI MILCZA.

Lekarze szkolni powinni pierwsi wypowiedzieć się w tej sprawie. Raz porządają przecież ogromnym materiałem, obciążającym szkołę w tym względzie. Oni to właśnie przebakują w rozmowach prywatnych o „gorączkującym pokoleniu”, o zdenerwowaniu młodzieży szkolnej i t. d. i t. d. Publicznie jednak nie zabierają głosu. Rola ich przypomina niechlubną rolę lekarzy więziennych za czasów caratu, którzy milczeniem swem sankcjonowali okrucieństwo systemu więziennego.

Rodzice nie odzywają się, gdyż są bardzo słabo naogół uświadomieni. Sądzą, że wartość zdobytej nauki jest wprost proporcjonalna do ilości godzin, spędzonych w szkole. Dzieci im też przeskadzają, radzi więc są, gdy pociechy siedzą długo w szkole i nie maça spokoju, kując w domu bodajby kilka godzin.

A dlaczego dzieci milczą? Dzieci zdolne są do większych jeszcze ofiar za tę jedną wielką nagrodę, jaką daje im życie szkolne — za dar koleżeństwa. Koleżeństwo, ten jasny duch szkoły, przysłania im czarnego ducha szablony, gnieżdżąc się w murach szkolnych i rzucającego cień na ich wschodzące życie.

Natalja Zarembina.



# Zawieszenie nieusuwalności sędziów

A POSTANOWIENIE KONSTYTUCJI

Ponieważ wszystko, co na ten temat napisaliśmy, zostało doszczętnie skonfiskowane, przeto musimy się zadowolnić przytaczaniem nieskonfiskowanych głosów innych dzienników o tej sprawie. Pisze tedy wczorajsza „Polonia”:

Każdy dzień przynosi coraz to nowe wiadomości o zmianach personalnych w sądownictwie. Liczne zmiany nastąpiły dotychczas w okręgu sądu apel. warszawskiego, gdzie przenosi się w stan spoczynku całe wydziały. Wiele zmian przeprowadzono na terenie Małopolski wschodniej. Zmiany te stanowią jednak, jak twierdzą w kołach sądowych i politycznych dopiero wstęp do liczniejszych przesunięć i dymisji. W kołach prawniczych zwracają w związku z tem uwagę na rzecz następującą:

Rozporządzenie p. prezydenta R. P. zawieszające nieusuwalność sędziów, powołuje się na ustawę z dnia 17 marca 1932, upoważniającą p. prezydenta do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, m. in. „w zakresie uporządkowania stanu prawnego w państwie i wymiaru sprawiedliwości”.

Zawieszenie nieusuwalności sędziów nie wyni-

ka jednak ani z jednego ani z drugiego. Uporządkowanie stanu prawa materialnego, uporządkowanie zaś wymiaru sprawiedliwości kodyfikacji i unifikacji prawa formalnego. W żadnym wypadku nie możnaby pod te pojęcia podciągnąć nieusuwalności sędziów.

Konstytucja postanawia wyraźnie, że ustawa może upoważnić p. prezydenta R. P. do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy jednakże z wyjątkiem zmiany konstytucji. Artykuł 38 konstytucji mówi o nieusuwalności sędziów, przewidując jeden tylko wyjątek, gdy przeniesienie na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy. A zatem reorganizacja sądów postanowiona w drodze rozporządzenia, nie może mieć w myśl Konstytucji tych samych następstw, któreby miała, gdyby ją uchwalił sejm.

Sędziowie przeniesieni na podstawie dekretu p. prezydenta R. P. mają otwartą drogę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Trybunał będzie musiał tu stanąć na stanowisku jedynym, jakie jest możliwe na podstawie interpretacji przepisów konstytucji.

## Przykry incydent

### na międzynarodowym kongresie górników

DZIELNA REPLIKA TOW. STAŃCZYKA DORAŻNIE UBIŁA TENDENCYJNY WNIOSEK. — KONGRES PRYZNAŁ SŁUSZNOŚĆ STANOWISKU DELEGACJI POLSKIEJ

Podajemy ów epizod w relacji PAT, której to agencji oficjalnej nikt, oczywiście, nie będzie pomawiał o jakąś szczególną przychylność dla naszego towarzysza.

Sprawa zatem przedstawiona jest tak w depe-szy z Londynu:

Na odbytym w Londynie 30-ym kongresie międzynarodówki górniczej doszło do następującego incydentu. Przy omawianiu sprawy ratyfikowania międzynarodowej konwencji węglowej przedstawiciel górników holenderskich wystąpił z oświadczeniem, że ponieważ rząd polski odmówił ratyfikowania konwencji i wskutek tego uniemożliwił wejście jej w życie, kongres powinien uchwalić rezolucję, potępiającą stanowisko rządu polskiego. Mówca zaproponował rezolucję, w której oprócz potępienia stanowiska rządu polskiego zawarte byłoby: 1) wezwanie do delegacji poszczególnych krajów, aby wywarły nacisk na swoje rządy co do zastosowania środków represyjnych przeciwko przywózowi węgla polskiego,

2) wezwanie do egzekutywy górniczej, aby zwróciła się do międzynarodówki transportowców o wydanie nakazu bojkotu węgla polskiego w formie odmowy przewożenia i wyładowywania go.

W odpowiedzi zabrał głos imieniem delegacji polskich górników tow. Stańczyk, który oświadczył, że nie może zgodzić się nie tylko na przyjęcie, ale nawet i na omawianie podobnej rezolucji, tak ze względu na jej formę jak i na jej treść. Delegacja polskich górników stoi na stanowisku, że czynienie rządu polskiego całkowicie odpowiedzialnym za wejście w życie konwencji, byłoby sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, albowiem w przepisach o ratyfikacji wyraźnie przewidziane jest, że konwencja wchodzi w życie, o ile ratyfikują 2 tylko państwa. Dotychczas oprócz Hiszpanji nikt nie wyraził gotowości ratyfikacji. Złożenie w tych warunkach odpowiedzialności na rząd polski ułatwiłoby tylko innym rządów stanowisko, które obecnie zajmują i umożliwiłoby dalsze nieratyfikowanie konwencji

przy obciążeniu odpowiedzialnością rządu polskiego. Delegacja górników polskich stoi na stanowisku międzynarodowego porozumienia węglowego, regulującego podział rynków i ustalającego wysokość kontyngentów wywozowych dla każdego z poszczególnych krajów. Jednak tak długo, dopóki takiego porozumienia niema, bojkot polskiego węgla byłby skierowany nie tylko przeciwko rządowi polskiemu i polskim przemysłowcom, jak przedewszystkiem przeciwko interesom polskich górników, bowiem podczas gdy polski węgiel byłby bojkotowany, to inne kraje mogłyby bez przeszkód węgiel wywozić i zająć całkowicie rynki zbytu polskiego węgla, a przez to pozbawić pracy polskich górników.

W zakończeniu swego przemówienia tow. Stańczyk oświadczył, że o ile rezolucja zaproponowana przez przedstawiciela górników holenderskich, nie zostanie wycofana i gdyby była przyjęta, to delegacji górników polskich nie pozostaje nic innego, jak natychmiast opuścić kongres. W konsekwencji tak mocnego postawienia sprawy przez tow. Stańczyka, dalsza dyskusja kongresu wykazała, że olbrzymia większość kongresu jest przeciwna omawianiu podobnej rezolucji i że podziela wywody polskiej delegacji, wobec tego delegat holenderski wycofał swą rezolucję i zapowiedział poruszenie tej sprawy na posiedzeniu egzekutywy górniczej.

„Polonia”, komentując ten fakt dodaje, że w ten sposób wystąpienie owego delegata Holandji, „tendycyjnie skierowane przeciwko Polsce”, zostało z miejsca odparowane — „jednakowoż — dodaje ów dziennik — przez delegację, w której nie było żadnego sanatora, ale przedstawiciel polskiej opozycji. „Wyrazić można z góry pewnością — kończy „Polonia” — że gdyby na tem miejscu był delegat sanacyjny, to smutna popularność, jaką się nasze rządy cieszą zagranicą, sprawiłaby, że wniosek holenderski byłby przeszedł.”

Nie chodzi nam tu jedynie o jakieś gratulowanie sukcesu naszej delegacji i jej mowcy, ani o podkreślenie, że przed forum robotniczym nie może się ostać wniosek jawnie-tendycyjny, a ekonomicznie krzywdzący jeden kraj o ile nastąpi rozumne wyjaśnienie. Chodzi nam i o to, ażeby tu, nie głoślowanie, lecz na przykładzie konkretnym wykazać, jak wstrętne są insynuacje prasy sanacyjnej, dowodzące, jakoby opozycja nasza polegała na tem, ażeby nawet ze szkodą dla polskiego robotnika i ze złośliwym pograżeniem interesów ekonomicznych kraju, dawać upust zaciekleści antyrządowej. Porachunków z rządem w ten sposób nie regulujemy. Dosić tematów znajdujemy na innych polach. Tak się nie zaślepiamy. I to jest rzeczą zrozumiałą. Rządy takie, czy inne, przemijają, a ciężiej zasklepiają się rany ekonomiczne.

— 000 —

JAN BOJER

44

## LUD NAD MORZEM

Per przystaje i wlepia w niego oczy. A Gjert wzdrygnął się i cała jego twarz stała się szkarłatną. Szybko opanowuje się jednak i mówi:

— Nie, czyż możliwe, Per tutaj? Witaj, witaj mój drogi, jakże ci się powodzi? A co porabia matka? — Per podchodzi i podaje mu rękę, a jakkolwiek w izbie pełnej obłoków dymu panuje wrzawa i ruch, bracia stoją przez chwilę w milczeniu i patrzą na siebie.

Ale czy to naprawdę Gjert? Kędzierzawe bujne włosy takie teraz rzadkie i posiwiałe, policzki wychudłe i zwidłe, nieogolony, bez kołnierza, a na kamizelce ma tylko brązową wełnianą kurtkę. A gdy następnie przechodzi od stołu do stołu napelniając szklanki, nogi jego są tak sztywne, że z trudem niemi porusza.

Per i jego towarzysz usiedli, a Gjert podchodzi do nich i podejmuje ich flaszką boku. — Tak, tak, Perze — mówi z westchnieniem — więc matka czuje się tak źle? — Nie, wcale nie — prostuje Per — matka czuje się zawsze tak samo. — Tak, ale ojciec — chory jest biedaczysko! — Per nie takiego nie powiedział, musi więc znów prostować. — A ty się ożeniłeś, Perze? — Brat stoi przed nim na swych słabych nogach i patrzy na niego. — Ależ nie, wciąż jeszcze jestem niezony. — Tak, istotnie. Może też zostaniesz starym kawalerem jak ja. Ale z biegiem lat... Wygląda oknem i ręką przesuwa po głowie. — Czy nie zarżałbyś kiedy? — pyta Per, chcąc przez to powiedzieć, czy nie przyjechałby do Flata. — Ależ tak, rozumiem się, już ja wam którego dnia zrobię niespodziankę.

Poczem sztywnymi nogami drepce znów za szynkwias i czeka na gości.

— Nie wiedzieliśmy wcale, że wróciłeś do mia-

sta — mówi Per od stolika, spostrzega jednak, że tego tematu nie należy poruszać w obecności tylu ludzi. — Ba, nie musicie przecież wiedzieć o wszystkim — odpowiada brat i śmieje się. Poczem znów wyziera oknem, a twarz jego staje się całkiem smutna. — Ach, co to chciałem rzec, Perze — więc matka istotnie czuje się tak źle?

Per i jego towarzysz zamieniają teraz spojrzenie. Co on właściwie ma na myśli?

Per miał coś załatwić w mieście, a gdy zabierał się do odejścia, brat zbliżył się znowu i uściśnął mu rękę. — Ładnie, że cię znów zobaczyłem, Perze. Tak wyrosłeś i zmężniałeś. Broda ci się sypie i masz takie szerokie barki. Tak, tak. Ale przyjdź jeszcze do mnie jutro. Tu nie otwiera się przed dziewczętą, jeśli więc przyjdiesz wcześniej, będziemy mogli pogadać swobodnie.

Nazajutrz rano Per stawiał się już wcześniej, ale knajpa była jeszcze zamknięta, musiał ją obejść, przez wąską uliczkę dostał się na podwórze, i wszedł do domu. I w małym pokoiczku, gdzie na podłodze stały i leżały próżne szklanki, odkrył brata, który jeszcze nie wstał z łóżka. Perowi zrobiło się całkiem mdło od okropnej woni piwa i zaduchów z podwórza. Gjert podparł się na łokciu i ze wszech sił starał się oprzytomnieć. — Ach, to ty, Perze? Mam dziś przekłety ból głowy. Proszę cię, podaj mi tę flaszkę z okna, a może stoi tam też kieliszek. — Per ujął kieliszek i napelniał go, a Gjert skrzywił się, polykając wódkę, ale potem kazał sobie też podać półlitrową flaszkę piwa, którą poprostu przytknął do ust i wychylił. — Brrr! Per, nalej sobie też kieliszek wódki. A właściwie, raczej nie, jeszcze zawcześniej. Ja w twoim wieku też nie chciałem pić. Ach, co to za świństwo.

Z trudem wygramolił się z łóżka, i oto stał na cienkich nogach i mył się. A szcztokując sobie włosy, westchnął głęboko. Tak, tak, Perze — więc matka czuje się tak źle, biedaczka.

— Ależ nie, wszyscy jesteśmy zdrowi — zapewnił Per, nie wiedząc już co zrobić. Brat zachowuje się istotnie całkiem dziwnie.

— Ach, jak mnie to cieszy. Ale jak nazywa się ta dziewczyna, z którą się ożeniłeś? Czy ona też z tamtych stron?

— Przecież ja nie jestem zony — objaśnił Per, niemal już gniewnie.

— Ach tak, więc nie jesteś zony. Zresztą zgadzam się z tobą, kobieta to zbytek. Ale opowiedz mi teraz, jak powodzi się im wszystkim we Flata. Ojcu, Marcie i Annie i Marcinkowi — i wszystkim innym we wsi. Czy może umarł kto ze znajomych? Per nie ma ochoty opowiadać o swoich siostrach, ale i o innych mówi niewiele, bo miarkuje przecie, że brat prawie że nie słucha. Gjert siada na łóżku, wsuwa ręce pod szelki i wdycha. Następnie rozgląda się dokoła i próbuje się uśmiechnąć. — Widzisz prawdopodobnie, że nie żyję po książęcemu, ale mogę ci powiedzieć, że teraz też zmądrzałem. I postanowiłem oszczędzać. Dawniej — szkoda mówić! Co to było za życie od rana do wieczora. Ale któregoś dnia człowiek staje się jednak mądrzejszym i rozumie, że musi też coś odłożyć na stare lata. I robi się dusigroszem i nie myśli już o niczem, tylko o oszczędzaniu i oszczędzaniu. Rozumiesz zapewne, że tylko dlatego żyję teraz tak marnie?

— Gdzie ukrywałeś się przez ten cały czas? pyta Per, zmierzając prosto do celu.

— Gdzie się ukrywałem! — Gjert chwytą się za czoło i ściąga brwi. — Ukrywałem się, — hm! Widzisz, wałęsałem się po dalekim świecie, jeśli chcesz wiedzieć. — Znowu wdycha i wlepia oczy w ścianę. — Hm!

— Zajechałeś... do Ameryki?

— Może nawet trochę dalej. Wiesz przecie, kelter wszędzie znajdzie sobie zajęcie. Tak, tak, tak to bywa.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## Rząd socjalistyczny a masy wyborcze

43 PROCENT GŁOSÓW SOCJALISTYCZNYCH W DANJI

We wtorek 6 b. m. odbyły się w Danji prawyborzy do Landstingu (senatu), które jakkolwiek nie mają bezpośredniego znaczenia politycznego, gdyż los rządu zależy wyłącznie od Folketingu, tj. sejmu duńskiego, są jednakże bardzo ciekawe jako barometr nastrojów w kraju rządzonym od lat trzech przez rząd socjalistyczny.

Na nazwę rządu socjalistycznego zasługuje rząd tow. Stauninga więcej, niż którykolwiek z rządów koalicji lewicowych, którym prasa burżuazyjna nie skąpi epitetu: socjalistyczny. Nie jest on wprawdzie oparty na czysto socjalistycznej większości w Folketingu, ani nie jest złożony wyłącznie z socjalistów — radykali wchodzą w skład większości rządowej i gabinetu — ale socjaliści dominują bezwzględnie tak w pierwszej jak w drugim. Gabinet złożony jest z 9 socjalistów i 3 radykalów i wszystkie ważniejsze teki, z wyjątkiem teki spraw zagranicznych, znajdują się w rękach socjalistów. Taki to rząd kieruje losami Danji w najcięższym okresie kryzysu światowego, w okresie kiedy, zdaloby się, nawet rząd złożony z samych genjuszów skazanych jest na utratę popularności i klęskę wyborczą. Toteż przeciwnicy rządu Stauninga — konserwatyści i „umiarkowana lewica” Madsen-Mygdala — z ufnością patrzeli w przyszłość, gotując się do eskontowania następstw odpowiedzialności socjalistów za następstwa kryzysu światowego. — Z tych samych względów i komuniści duńscy byli pełni różowych nadziei, a moskiewska „Prawda” już zgóry zapowiadała „triumfalny pochód komunizmu w Danji”.

Te nadzieje zawiodły w zupełności. Partja socjalistyczna, która w r. 1929 w okręgach biorących udział w prawyborach (Landsting wybierany jest w ten sposób, że senatorowie wybierani są na 8 lat, a połowa z nich ustępuje co 4 lata, tak, że wybory odbywają się co 4 lata w połowie kraju) otrzymała 169.919 głosów, otrzymała tym razem 231.594 głosy, tj. przeszło 36% więcej.

Przyrost głosów pozostaje w związku ze wzrostem ilości głosujących, ale przyrost ten jest najsilniejszy w partji socjalistycznej. Radykali uzyskali przeszło 11% przyrostu głosów w stosunku do r. 1929, a obie partje opozycyjne razem 26% przyrostu w stosunku do r. 1929. Tak więc po 3-letnich rządach socjalistycznych w najcięższym okresie kryzysu światowego pozycja partji socjalistycznej nie uległa osłabieniu, ale okazała się wzmocniona. W 1929 r. partja socjalistyczna otrzymała w okręgach, które teraz odgłasowały do Landstingu 40% wszystkich oddanych głosów. Teraz obciążona odpowiedzialnością za 3-letnie rządy w bardzo ciężkich warunkach otrzymała w tych samych okręgach przeszło 43% wszystkich oddanych głosów. Do absolutnej większości to już niezbyt daleko.

Rozwiali się również w niwecz nadzieje komunistów. Otrzymali oni tylko 3439 głosów; za ledwie paręset głosów więcej niż przed trzema laty.

Prawyborzy ostatnie, jak już wzmiankowaliśmy, nie mają żadnego znaczenia praktyczno-politycznego. Nietylko, że Landsting odgrywa małą rolę, ale i na jego skład prawyborzy nie wywrą wpływu odpowiedniego do ich wyników cyfrowych. Obrani w prawyborach wyborcy wybierają w okręgach senatorów według bardzo skomplikowanego i niekorzystnego dla miast systemu. Skutkiem tego wzrost głosów socjalistycznych nie wyraził się w przybytku mandatów, a radykali nawet stracili jeden mandat na korzyść konserwatystów. Znaczenie tych prawyborów polega na tem, że wykazały nastroje ludności, która w 1933 r. będzie wybierała nowy Folketing. Ponieważ okręgi, które wybierały obecnie mają to samo uwarstwienie społeczne co i druga połowa kraju — nie tworzą one żadnej całości terytorjalnej, np. teraz głosowała Kopenhaga, a jej fabryczne przedmieścia będą wybierały do Landstingu dopiero w 1936 r. — więc spodziewać się należy, że wybory parlamentarne w przyszłym roku wypadną tak samo i przyniosą wzmocnienie sytuacji rządu socjalistycznego.

Fakt ten potwierdza i opinja pisma tak nie-podejrzanego o sympatję do rządu socjalistycznego jak londyński „Times”, który w przeddzień prawyborów zamieścił artykuł stwierdzający z melancholją, że „Pomimo, że obecny rząd jest już prawie 4 lata u władzy, niema ani śladu tej silnej niepopularności, jaką zwykle odznacza się rząd pozostający dłuższy czas u steru. Premier Stauning jest najpopularniejszym człowiekiem w Danji”.

To stać się mogło tylko dzięki temu, że mądra i „partyjnica” polityka rządu socjalistycznego zdołała sprowadzić dla Danji przykre skutki kryzysu światowego do możliwie najniższego mini-

mum. Albowiem kryzys gospodarczy to nie jest trzęsienie ziemi, na którego przebieg i katastrofalne skutki wola ludzka nie może mieć żadnego wpływu.

Suma cierpień ludu pracującego w czasie kryzysu powstaje z pomnożenia bezpośrednich skutków kryzysu światowego przez skutki prokapita-listycznej polityki rządu danego kraju. Demokratyczny i socjalistyczny rząd może nietylko nie dodać żadnych lokalnych przyczyn nędzy ludu, ale złagodzić znacznie dla swoich obywateli siłę uderzenia wstrząsów na rynkach światowych. Danja jest krajem czysto rolniczym w daleko większym stopniu niż Polska i spadek cen produktów rolniczych musiał się jej silnie dać odczuć, ale chłop duński nietylko nie sprzedaje koni po 2 zł. i nie żywi się solą bydłą, ale jest jeszcze doskonałym odbiorcą produktów przemysłowych i robotnicy duńscy mają pracę. I tam jest bezrobocie, ale nieporównanie mniejsze, niż by było, gdyby Danja była „wyzwolona od partyjniactwa”, a co najmniej od „złubnych rządów doktrynerów z II Międzynarodówki”, mówiąc kurjerkowo-ozasowym stylem.

Rząd socjalistyczny w Danji zdał pomyślnie egzamin. I to nietylko w polityce państwowej, ale i komunalnej. Bardzo duży był przyrost głosów socjalistycznych w Kopenhadze, która ma od kilku lat czysto socjalistyczny magistrat.

W. J. G.

## Przegląd prasy

HUMBUG POŻYCZKOWY

Pod powyższym tytułem znajdujemy w „Polo-nii” potwierdzenie tego, co onegdaj pisaliśmy na temat sanacyjnych przechwałek o rzekomej pożyczce w Anglii:

W jakiś czas potem, gdy społeczeństwo dowiedziało się o niepowodzeniu starań rządu o uzyskanie pożyczki we Francji, prasa sanacyjna zaczęła kolportować wiadomości jak to kapitał zagraniczny narzuca się Polsce z pożyczkami. Liczono najwidoczniej na to, iż w ten sposób uda się w społeczeństwie zatrzeć złe wrażenie, jakie musiały wywołać próżne starania o otrzymanie pożyczki francuskiej. Roztrąbiono więc z wielkim hałasem wiadomość, iż finansowe sfery angielskie gotowe są pożyczyć Polsce dwa miliony funtów szterlingów na cele kolejowe.

Uplętnęło za ledwie kilka dni, gdy z Londynu nadchodził dementi. „Financial News” z dnia 13 bm. stwierdza, że wiadomości o pożyczce angielskiej dla Polski są nieprawdziwe. Obecnie nie może być mowy o jakiejś emisji, pomijając bowiem embargo nowych emisji zagranicznych, obecny kurs pożyczek polskich wyklucza możliwość jakiejś nowej pożyczki. Również nieprawdopodobnym jest, stwierdza pismo angielskie, aby jakaś grupa bankowa udzieliła kredytu rządowi polskiemu, banki bowiem mają zbyt wiele zamrożonych kredytów w różnych bankach zagranicznych, aby poszły na nową transakcję.

Jak widzimy, nowy humbug pożyczkowy nie trwał zbyt długo.

RZĄDOWCY

W każdym niemal numerze pism ludowych znajdujemy wiadomości, jakże charakterystyczne dla naszych czasów! Ostatni „Ludowiec wielkopolski” przynosi opis takiego ciekawego zdarzenia:

„Jednemu z gospodarzy w Brzeźnach Starych w powiecie węgrowskim skradziono z pola pszenicę. W asyście posterunkowego PP. z Lekna udał się on do jednego z sąsiadów, niejakiego Kolasieńskiego, albowiem ślady wyraźnie prowadziły na jego pole, pierwsza odpowiedź Kolasieńskiego była: „Panie posterunkowy, ja jestem rządowic”. Mimo kilkakrotnych wzywań posterunkowego ta sama zawsze padała odpowiedź. Dopiero groźba aresztowania zmusiła go do udania się na pole, gdzie wyraźnie stwierdzone zostało złodziejstwo.

W „Piaście” znajdujemy znów taką charakterystyczną korespondencję z Przemyślan:

W ostatnich dniach zaszedł u nas następujący wypadek, rzucający jaskrawe światło na kierowników miejscowego „Strzelca”. Do wartownika nocnego koło budynku pocztowego w Przemyślanach Szczepana Tracza podszedł w nocy niejaki Józef Banaś, prezes „Strzelca” i lustrator pocztowy, polecając mu, by natychmiast poszukał mu pana N. Gdy wartownik odrzekł, że nie może zejść z wyznaczonego

mu posterunku, p. Banaś rzucił się na wartownika, począł go bić i dusić. Na krzyk napadniętego nadbiegli dwaj miejscowi obywatele, którzy p. Tracza wyrwali z rąk wojowniczego prezesa „Strzelca”. Nocne burdy, awantury itd. w sam raz do twarzy panu prezesowi „Strzelca” — czy jednak licują z godnością urzędnika samorządowego?

Poczucie bezkarności, przekonanie, że „rządowcom” wszystko wolno, rozplewiło się do ostatecznych granic.

## LISTY Z KRAJU

Wieliczka, 16 września.

SLEDZTWO W SPRAWIE NADUŻYC

W PAŃSTW. ŻUPIE SOLNEJ W WIELICZCE

Ogólne panuje przekonanie, że w salinie wielickiej zawsze coś ginie. Salina eksploatuje kopalnię, a funkcjonariusze (niektórzy)... salinę. Zazwyczaj jednak bywa tak, że nie wszystko wpływa na światło dzienne, że domy stawia się „z poborów”, że hula się „z poborów”. Ludzie głowami kiwają i tłumaczą sobie, skąd to wszystko, bo wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi, tylko zarząd saliny rzadko i poniewczasie się dowiaduje. Mało! Kiedy się dowie, nie chce z tego skorzystać.

Taki p. Kostrz?... Przecież już w czasie procesu, jaki miał miejsce w roku 1929, postawiono mu konkretne zarzuty, jak to za pośrednictwem swego brata Antoniego, pozbywał materiały elektr. techniczne. Ale nie dano temu wiary... — Skąd? Kostrz?!

A teraz? Czy i teraz prowadzi się śledztwo we właściwy sposób? Załatwia się sprawę „we własnym zakresie”. Zjechał delegowany przez ministerstwo skarbu inż. Albrycht, przesłuchał szereg robotników, dalej Kostrza i innych i pojechał. Śledztwo podobno prowadzi w dalszym ciągu inż. Feill. Ale przecież tu powinien wkroczyć prokurator i sądy! I może należałoby winnego, czy winnych przymknąć do czasu ukończenia śledztwa? Nie, żeby taki pan Kostrz pisał listy z pogroźkami do tych, co go obwiniają. Nie, żeby taki pan pouczał robotników, jak mają w śledztwie kłamać.

Pomijamy haniebne interwencje „moralnego obozu”, bo to jego profesja.

A co wykazało śledztwo? Zeznania dotychczas przesłuchanych pracowników salinarnych odkryły całe bagno. Już nie sam Kostrz stoi teraz pod zarzutami nadużyć. Coraz to nowy pan „przełożony” robotników zostaje przez nich dowodnie obwiniony.

Okazuje się, że najuczciwszym elementem w salinie jest robotnik. Tego robotnika się „macać”. Dosłownie — robotnika opuszczającego kopalnię obmacuje się po całym cieple, czy pod ubraniem nie wynosi... soli! Możeby tak po smutnych doświadczeniach obmacywać też „przełożonych”? — Choć to się na nic nie zda! Przecież ci wywożą, jak się okazało, furami!

O tych furach i dalszych wynikach śledztwa napiszemy w następnym numerze.

— 000 —

Stróże Niżne, 16 września.

JESZCZE O DZIAŁALNOŚCI P. STAROSTY CZUSZKIEWICZA Z GORLIC

W związku z reorganizacją województw i powiatów, została również gmina Stróże Niżne przydzielona z b. powiatu grybowskiego, do powiatu gorlickiego. Od szeregu lat bolączką tejże gminy jest staw-bajoro, położony w środku wsi Stróże Niżne, będący własnością p. Zarembiny, właścicielki tutejszego dworu. Staw ten już od czterdziestu lat nie był czyszczony, a obecnie jest już prawie całkowicie zarosnięty szuwarami i palmą. Ile on połknął szczerów, kotów i różnych rzeczy (nawet jeszcze z czasów wojny) nie dałoby się opisać. Wyczyszczenia tego bajora domagały się poprzednie urzędy gminne, a także i obecny z p. Ludwikiem Wiatrem na czele. — Wszystkie jednak pisma urzędu gminnego do starostwa w sprawie stawu pozostawały bez odpowiedzi. Widocznie większe znaczenie miała w starostwie p. Zarembina niż gmina Stróże Niżne.

Na skutek ponownego urgensu zjechał p. starosta wraz z komisarzem policji z Gorlic Malinowskim — na posterunek policji w Stróżach, oddalony o 2 kilometry od wsi. Z takiego oddalenia „badano” zdrowotność stawu. Przesłuchano wójta i podwójciego i komisję sanitarną. Okazało się jednak, że panom tym chodziło nie o staw, ale o — święto ludowe (było to przed 15 maja). Dlatego to staroście towarzyszył komisarz policji, a nie lekarz powiatowy, ślebotziński, który dopiero później przyjechał i przyznał, że „staw jest bajorem i musi być oczyszczony”. Na ponowny urgens z zastrzeżeniem, że gmina zwróci się wprost do województwa zjawił się p.



starosta, ale oglądał gospodarstwa, gnoje, pytał czy są osęki i czy studnie numerowane. Gdyby przestrzegano przepisy sanitarne, to staw jeszcze w tym roku musiałby być przez p. Zarembinę wyczyszczony. Ale p. Zarembina jest sanatorką, a obywateli gminy nie, P. Zaremba wprost wobec starosty oświadczył, że „wyczyszczenie stawu, jak mi się będzie podobało”, mimo kategorycznego oświadczenia wójta, że staw musi być wyczyszczony. Sprawa nie została załatwiona, a tymczasem zawieszono w czynnościach wójta Wiatra i podwójciego Taraska a wprowadzono do gminy komisarza w osobie p. Patra, który oświadczył: „Mnie staw nie śmierdzi”...

Wobec tego mieszkańcy gminy Stróża Niżne ze sprawą tą zwrócą się wprost do województwa. A teraz słów kilka o kwalifikacjach. W związku ze świętem ludowym urzędy gminne powiatu gorlickiego otrzymały ze starostwa pisemne zakazy urządzania tegoż święta. Zakazy te były nawet drukowane, ale niestety nie zaopatrzone ani pieczęcią, ani podpisem własnoręcznym starosty, a wobec tego nie ważne.

Wśród powodów, mających uzasadnić zawieszenie w czynnościach wójta Wiatra wymieniono także — nieprzyjęcie tegoż pisma przez urząd gminny i to, że zalega z podatkami i przez to daje zły przykład płatnikom, że zwołał nielegalnie zebranie Koła SL w Stróżach Niżnych. Robi mu się zarzuty, że nie w porządku są papiery podatkowe do marca br. Tymczasem wspomniany wójt objął urządowanie z dniem 5 marca br. Kto winien? Starostwo, czy wójt Ludwik Wiatra? Przeprowadzenie lustracji należy do starostwa.

A jeżeli chodzi o roboty szarwarkowe, to za urzędowania Wiatra zostały one bardzo dobrze wykonane i były w ewidencji. Starostwo powinno zmusić p. Zarembinę do wykonywania robót szarwarkowych. P. Zarembina w tym roku nie robiła, a zalega z tego powodu ze sumą 120 zł. Przecież o tem doniesiono do starostwa.

Mamy nadzieję, że województwo wglądnie w działalność p. starosty Czuszkiewicza.

## Z kraju i ze świata

**OMYLKA DRUKU.** Antykuł wczorajszy pt. „Cudowne dziecko sanacji” został w druku częściowo zniekształcony przez opuszczenie szeregu słów. — Zdanie o dążeniach kartelów brzmieć winno: „Spotęgowanie wyzysku robotników przez obcinanie płac — śladem sanacji — spotęgowanie wyzysku konsumentów przez usuwanie konkurencji wśród przemysłowców i zwyżkę cen towarów” itd. W druku opuszczone wyrazy *podkreślone*, przez co wyszedł nonsens.

**NOWY ROZKŁAD JAZDY.** Z dniem 1 października wchodzi w życie nowy jesienny rozkład jazdy na polskich kolejach państwowych. Wprowadza on bardzo minimalne zmiany w rozkładzie dotychczasowym letnim.

**FALSZOWANIE SREBRNYCH 10-ZŁOTÓWEK.** Urząd śledczy w Łodzi wykrył na polach pod lasem łagiewnickim dobrze zakonspirowaną fabryczkę nowych monet 10-złotowych. Wywiadowcy zastali przy fabrykacji Adama Owczarka i kochankę jego Józefę Kapustę vel Siudo. Podczas rewizji znaleziono 148 sztuk fałszywych 10-ciozłotówek oraz narzędzia do wyrobu fałszyfków. W mieszkaniu fałszerzy znaleziono około 100 fałszywych monet. Owczarek i Kapusta zostali aresztowani. Dochodzenie wykazało, że fałszerze wyrabiali monety zaledwie od kilku dni.

**ZASĄDZENIE LITERATKI ZA ANONIMY I WYMUSZENIA.** Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok, którym uznał znaną autorkę powieści dla dzieci Helenę Kisielnicką winną i zasądził ją na rok aresztu z zawieszeniem kary na przeciąg lat pięciu. Sąd uznał oskarżoną winną przywłaszczenia siedmiu tysięcy złotych na szkodę Tow. Kółek Rolniczych, gdzie była urzędniczką, oraz szantażowania kilku osób zapomocą anonimów z pogroźkami: „pieniądze albo śmierć!” Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął opinię lekarską, stwierdzającą, iż Kisielnicka jest osobą, działającą z ograniczoną poczytalnością. Oskarżona przyjęła wyrok spokojnie.

**NAPAD NA BANK W WARSZAWIE W BIAŁY DZIEN.** Niezwykle zuchwałego rabunku dokonano wczoraj wieczorem w jednym z najruchliwszych punktów stolicy na skrzyżowaniu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej, gdzie w domu Nr. 108 mieści się dom bankowy Wacława Klepczyńskiego. Przebieg napadu był następujący: O godz. 7 wiecz., gdy ulicą Marszałkowską w kierunku ul. Królewskiej jechał elektrowóz linii „P”, przy wylocie ul. Chmielnej nastąpił ogłuszający huk. Jednocześnie z pod kół tramwaju ukazały się płomienie i gęste kłęby dymu. Wśród licznych przechodniów i pasażerów tramwaju wybuchła pani-

ka. Niemal jednocześnie rozległ się brzęk rozbitej szyby wystawowej we wspomnianym domu bankowym. Rabusie w chwili wybuchu petardy o znacznej sile, rzucili kamień brukowy w szybę, która pękła niemal na kawałki. Korzystając z popłochu złoczyńcy rzucili się do rabowania leżących na wystawie banknotów i monet złotych w różnej walucie, rabunek jednak udaremniło szybkie przybycie policji. Stojący na czatach wspólnicy rabusiów ostrzegli ich o grożącym niebezpieczeństwie, wskutek czego wszyscy zdążyli uciec. P. Klepczyński stwierdził brak 1.000 franków szwajcarskich w jednym banknocie. Wartość rozbitej, lecz ubezpieczonej szyby, wynosi 1.000 zł. Kamień, owinięty w gazetę z 15 bm., znaleziono na wystawie. Ofiar w ludziach nie było, chociaż wypadek wywołał olbrzymie zbiegowisko w tym ruchliwym punkcie miasta.

**STRZELANINA W URZĘDZIE ŚLED CZYM.** Widownią niezwykłego wypadku był wczoraj około godz. 2 po poł. gmach warszawskiego urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej. Zjawił się tam wezwany do przesłuchania Jakób Kestenberga, właściciel składu węgla p. f. „Centrala węglowa”, w związku z wdrożoną przeciwko niemu sprawą o oszustwo na sumę 9.000 zł. K. był pod zarzutem namawiania jednego ze swoich pracowników do oszustwa przy ważeniu węgla. W poczekalni brygady IX-tej (fałszerstw) urzędu śledczego, Kestenberg spotkał się ze świadkiem, Władysławem Kulińskim, który miał zeznawać na niekorzyść kupca. Między tym ostatnim a świadkiem wywiązała się krótka wymiana zdań, w czasie której Kestenberg dobył broni i strzelił do Kulińskiego, raniąc go lekko, poczem wpakował sobie dwie kule w głowę. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe, które Kulińskiego w stanie niezłym, Kestenberga zaś w stanie ciężkim, przewiozło do szpitala.

**POLAK BUDOWNICZYM NAJWIĘKSZEJ NA ŚWIECIE SZOSY.** Konsulat republiki Peru otrzymał wiadomość, że inżynier polski Golewski został powołany do budowy największej na świecie szosy długości 4.000 km., która będzie prowadziła przez szczyty górskie wysokości 5.000 metrów i pod tym względem będzie najwyższą szosą na kuli ziemskiej. Koszt wynosi 14 milj. dolarów, czas budowy 5 lat. Ponieważ projekt został opracowany przez inż. Golewskiego, przeto powierzono mu także kierownictwo budowy.

## Z życia robotniczego

### ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE AKCJI O UMOWĘ ZBIOROWĄ DOZORCÓW W KRAKOWIE

W grudniu ubiegłego roku kamienicznicy krakowscy wypowiedzieli orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, normujące warunki pracy i płacy dozorców w Krakowie. Kamienicznicy zażądali obniżki płac o 25 procent, skreślenia terminu wypowiedzenia z 6 miesięcy na trzy miesiące, skreślenia ograniczeń wypowiedzenia w porze zimowej, skreślenia ograniczenia wypowiedzenia, jeżeli właściciel jest zaległy z zapłatą dozorczy i cały szereg innych żądań.

Wobec uporu nienasyconych kamieniczników krakowskich rokowania o zawarcie umowy zbiorowej przeciągły się aż do 9 września br., w którym to dniu na posiedzeniu w inspektoracie pracy w Krakowie nadzwyczajna komisja rozjemcza, po wysłuchaniu opinii obu stron wydała orzeczenie normujące warunki pracy i płacy dozorców domowych w Krakowie, z którego ważniejsze punkty poniżej podajemy:

#### Orzeczenie

„§ 1. Orzeczenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 października 1932 do dnia 31 marca 1933. O ile do dnia 31 marca 1933 nie zostanie zawarta polubowna umowa zbiorowa, to orzeczenie niniejsze obowiązuje na dalszy okres roczny, t. j. do dnia 31 marca 1934.

§ 5. Zasadniczy okres służbowy, na który są godzeni dozorczy, stanowi rok służbowy. Rok służbowy zaczyna się 1 kwietnia, a kończy się 31-go marca roku następnego. Obie strony obowiązuje wypowiedzenie indywidualnej umowy pracy przed upływem terminu jej wygaśnięcia, a najpóźniej do 31 grudnia włącznie.

Niewypowiedzenie umowy pracy do dnia 31 grudnia włącznie przedłuża milcząco umowę indywidualną na rok następny. Uchylenie się przez którąkolwiek ze stron od przyjęcia wypowiedzenia umowy pracy, umowy tej nie przedłuża. Wypowiedzenie nastąpić nie może tylko w tym wypadku przez właściciela realności, jeżeli tenże zalega z zapłatą dozorczy domu, wynagrodzenia należnego mu w myśl § 12 niniejszego orzeczenia, o które to wynagrodzenie dozorca przed wniesie-

niem wypowiedzenia bezskutecznie upominał się, podając skonkretyzowane żądanie co do wysokości i tytułu swego roszczenia.

W razie przeciągania się sporu o wypowiedzenie stosunku służbowego, poza termin wypowiedzenia, należy się dozorczy domu wynagrodzenie aż do prawomocnego zakończenia sporu, o ile dozorca aż do tego czasu faktycznie obowiązki swe wykonuje.

§ 10. Obowiązkiem dozorczy domu jest również otwieranie bramy w porze zamknięcia, za co uprawnionym jest dozorca pobierać za każdorazowe otwarcie bramy, od wchodzących względnie wychodzących, przed północą 15 groszy, a po północy 25 groszy. Jeżeli dozorca spostrzeże, że ktośkolwiek bez wiedzy i woli właściciela realności lub zarządcy domu dorobił sobie, względnie posiada klucz od bramy, winien o tem natychmiast zawiadomić właściciela realności względnie zarządcę.

§ 11. Dozorca domu nie jest natomiast obowiązany do wykonywania posług lub robót domowych na rzecz właściciela realności oraz do wylewania wody z piwnicy, do wynoszenia mialu węglowego z piwnicy, tudzież do czyszczenia domu i podwórza po przeprowadzonym remoncie mieszkania lub po przeprowadzonych nadbudówkach, z wyłączeniem drobnych adaptacji, jak np. zaprowadzenie instalacji elektrycznej, a usługi takie podlegają osobnemu wynagrodzeniu.

§ 12. Za czynności, związane ze stanowiskiem dozorczy, otrzymuje tenże prócz bezpłatnego mieszkania następujące wynagrodzenie, płatne miesięcznie z dołu: w domach parterowych zł. 9'50, w jednopiętrowych zł. 15'80, w dwupiętrowych zł. 24'60, w trzypiętrowych zł. 32'90, w czteropiętrowych zł. 49'50, w pięciopiętrowych zł. 65'80, w sześciopiętrowych zł. 82'25.

Mieszkanie położone na poddaszu (mansardowe) uważa się za osobne piętro o ile pojedynczo lub łącznie przekraczają ilość 2 izb mieszkalnych.

Jeżeli w domu znajduje się koncesjonowana: restauracja, kawiarnia, szynk, cukiernia, mleczarnia, jadalnia, piekarnia, fabryka wody sodowej, fabryka pasty do butów, zajazd, stajnia, samoistny skład, szkoła, stowarzyszenie, dom modlitwy lub warsztaty rękodzielnicze, zatrudniające ponad 5 robotników, dozorca otrzymuje 50% dodatku do ustalonego miesięcznego wynagrodzenia, zaś za każde następne przedsiębiorstwo tego rodzaju, mieszczące się w tym samym domu, o 20% więcej.

Jako jednostkę domową uważa się jeden budynek o jednej bramie wchodowej i jednej klatce schodowej. Jeżeli dom ma więcej klatek schodowych, dozorca otrzymuje bez względu na ilość bram wchodowych od ulicy dodatkowo za każdą klatkę schodową 30% zasadniczego wynagrodzenia. Podwyżka ta jednak nie odnosi się do tylnej klatki schodowej, przeznaczonej wyłącznie dla służby. Klatka schodowa prowadząca do mieszkań w oficynie, nie połączonych wejściem z frontową klatką schodową, nawet gdyby także była przeznaczona do użytku służby, nie uważa się za przeznaczoną dla służby, lecz za główną i za taką klatkę schodową dozorca otrzymuje również dodatkowo 30% zasadniczego wynagrodzenia.

Domy znajdujące się w podworcach, a nie połączone z domem głównym frontowym należy uważać jako domy osobne, a nie jako oficyny i wówczas od takiego domu należy się całkowite wynagrodzenie, stosownie do wysokości domu, z wyłączeniem domów parterowych do 2 lokatorów.

Klucze od bramy posiada właściciel domu i dozorca. Jeżeli właściciel domu wydaje klucze od bramy lokatorom, to dozorczy należy się od właściciela dodatek po 3 złote miesięcznie, licząc od każdego klucza, wydanego lokatorom. Dodatek 3 zł. miesięcznie stanowi wynagrodzenie za obciążenie dozorczy koniecznością wzmożonego czuwania nad bezpieczeństwem domu i lokatorów, — gdyż przez bramę mogą przechodzić osoby niekontrolowane.

§ 15. W realnościach, w których używa się windy elektrycznej itp., ma dozorca domu, względnie członek jego rodziny, przy obsłudze go zastępujący, być ubezpieczony od wypadku. Oplatę za ubezpieczenie od wypadków uiszcza w całości sam właściciel domu.

Należy nadmienić, że § 5 został wprowadzony na korzyść dozorców. Plac zostały nie obniżone, jak również końcowy ustęp § 12 co do kluczy, wprowadzono na korzyść dozorców, ustalając obowiązek płacenia przez właściciela, a nie lokatora.

Właściciel realności obowiązany jest sprawić z własnych funduszy przyrzady: sprzęty, narzędzia i materiały, służące do czyszczenia i oświetlenia domu. Dozorca ma je szanować i utrzymywać w należytych porządku, a w razie opuszczenia stanowiska, zwrócić w porządku właścicielowi realności lub zarządcy.



## TELEGRAMY

### KRYTYKA DYLETANTYZMU W AKCJI POMOCY BEZROBOTNYM

Warszawa, 17 września (telef. wł.). Agencja „Iskra” donosi, że w gmachu prezydium Rady ministrów odbyło się z inicjatywy p. premierowej Prystorowej (?) zwołane dyskusyjne na temat domów pracy i sposobów zatrudnienia bezrobotnych. P. Prystorowa, zagajając obrady, podkreśliła m. in. konieczność oparcia się w tej pracy na organizacjach społecznych i zawodowych dla uniknięcia dyletantyzmu.

### AKCJA ZA OBNIŻKĄ CEN I KOMORNEGO

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Organizacje pracowników umysłowych rozpoczynają akcję o obniżkę cen artykułów skartelizowanych, komornego i elektryczności.

### GEN. GÓRECKI PRZENOSI SIĘ DO PARYŻA?

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Dzisiejszy „Wieczór Warszawski” donosi, że przez Banku Gospodarstwa Krajowego generał Górecki, który na zjeździe w Lizbonie wybrany został prezesem „Fidacu”, prawdopodobnie przeniesie się do Paryża, ponieważ, wedle statutu powinien tam stałe mieszkać. Ponadto dziennik ten złośliwie donosi, że generał Górecki po swym wyborze zarządził przed swym powrotem do kraju przygotowania do uroczystego powitania go, ale wczoraj wrócił bez uroczystości.

### USUNIĘCIE WOJEWODY GRAŻYŃSKIEGO ZE STANOWISKA PREZESA HARCERSTWA

Warszawa, 17 września (tel. wł.). W kołach politycznych krąży informacja, że na stanowisko przewodniczącego harcerstwa polskiego, którym obecnie jest wojewoda śląski p. Grażyński, upatrzony jest generał Neugebauer.

### ZAMÓWIENIA KOLEJOWE DLA HUTNICTWA

Warszawa, 17 września (telef. wł.). Agencja „Press” donosi, że ministerstwo komunikacji w ostatnich tygodniach udzieliło hutom polskim zamówień na szyny i inne materiały kolejowe na sumę 10 milionów zł.

### CENTRALIZACJA OGŁOSZEŃ URZĘDOWYCH

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Komisja dla normalizacji druków, urzędująca przy prezydium Rady ministrów, opracowała szereg wniosków, w myśl których dzienniki urzędowe wydawane przez poszczególne ministerstwa mają być skasowane, a wszelkie okólniki i wyjaśnienia mają być drukowane w „Monitorze polskim”.

### CIĄNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 17 września (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu wygrana 10.000 złotych padła na nra: 83639 i 114478; po 5000 złotych wygrały nra: 33432, 58605, 60266 i 155152; po 3000 złotych wygrały nra: 13392, 48440, 87452 i 95452.

### ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

Królewiec, 17 września. W Domkowie koło Ostrowa w Prusiech Wschodnich wybuchł ubiegłej nocy w stodole gospodarza Gnatowskiego pożar, który rozszerzał się z tak wielką szybkością, że z nocujących tam 8 robotników 7 zdołało się wydostać na powietrze, podczas gdy ósmy robotnik, nazwiskiem Kamiński poniósł śmierć w płomieniach. Z tych, którzy zdołali się wyratować, 6 odniosło ciężkie poparzenia. Pożar przetrucił się również na dom mieszkalny i stajnię, niszcząc oba budynki doszczętnie. Zachodzi podejrzenie, że pożar został podłożony.

### LITWINOW W BERLINIE

Berlin, 17 września. Komisarz sowiecki spraw zagranicznych Litwinow przyjechał dziś rano do Berlina, witany na dworcu przez ambasadora sowieckiego i reprezentanta niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. W ciągu przedpołudnia Litwinow złożył wizytę kanclerzowi v. Papenowi oraz ministrowi spraw zagranicznych v. Neurathowi, który w południe wydał na jego cześć śniadanie.

### ZATARG KONSTYTUCYJNY W NIEMCZECH

Berlin, 17 września. Posiedzenie komisji śledczej, ustanowionej przez komisję ochrony praw parlamentu celem zbadania zatargu konstytucyjnego, jaki powstał w następstwie poniedziałkowego posiedzenia Reichstagu, odbędzie się dopiero we czwartek przyszłego tygodnia.

## Układy w przemyśle naftowym

### PODPISANIE UMOWY ZBIOROWEJ Z MAŁYMI PRODUCENTAMI

W szóstym dniu układów w przemyśle naftowym doszło do porozumienia i podpisania umowy zbiorowej między przedstawicielami strajkujących a reprezentantami małych producentów. Zawarta umowa obowiązuje do 31 grudnia br. Umowa ta jest wielkim sukcesem klasowych związków zawodowych, zwłaszcza dla okręgów bitkowskiego i krośnieńskiego, gdyż w okręgach tych płace robotników będą wyrównane do poziomu borysławskiego, który był znacznie wyższy. Ponadto umowa ma ważne znaczenie i z tego względu, że robotnicy zatrudnieni w małym przemyśle naftowym nie byli dotąd objęci umową zbiorową.

Natomiast wielu przemysłowcy naftowi wy-

sunęli propozycję 21-procentowej obniżki płac. Przedstawiciele związków zawodowych w porozumieniu z delegatami strajkujących zadeklarowali zgodę na 5-procentową obniżkę płac i dodatków. Zażądali jednak utrzymania nadal urlopów i wypowiedzeń pracy w dotychczasowych rozmiarach, oraz utrzymania 1% na budowę domów ludowych w przemyśle naftowym.

Przemysłowcy wysunęli kontrpropozycję 20-procentowej obniżki płac przy ruchu ciągłym, zaś 18% obniżki przy ruchu przerywanym.

Wobec wielkiej rozbieżności stanowiska obu stron zachodzi obawa przerwania układów i przedłużenia strajku.

### WYBORY DO REICHSTAGU 6 LISTOPADA

Berlin, 17 września. Rada ministrów na dzisiejszym posiedzeniu uchwaliła ustalić termin nowych wyborów do Reichstagu na 6 listopada br. Odpowiedni wniosek przedłożony został prezydentowi Rzeszy do zatwierdzenia.

### PANCERNIK „C”

Paryż, 17 września. — Wiadomość o podjęciu przez rząd Rzeszy budowy trzeciego krążownika pancernego „C” wywołała w całej Francji wielkie oburzenie. Nawet koła usiłujące dotąd wpływać na opinię publiczną uspokajająco, jak np. socjaliści, poczynają okazywać pewne zdenerwowanie i zaniepokojenie. — Oburzeniu temu daje wyraz dzisiejsza prasa francuska, jednomyślnie potępiając cynizm rządu niemieckiego. „Matin” pisze: „Nie są to już słowa, lecz czyny, które mogą mieć poważne następstwa. W odpowiedzi na pojednawczą notę rządu francuskiego zarządził rząd niemiecki militaryzację młodzieży niemieckiej. Przed kilku dniami zapowiedział Berlin przyśpieszenie prac nad dokończeniem budowy krążownika pancernego „B”, a obecnie daje polecenie podjęcia budowy trzeciego okrętu tej kategorii, o jakiej wiele rozprawiano na konferencjach morskich. Układ w sprawie zawieszenia zbrojeń staje się mimo podpisów świstkiem papieru”. „Petit Parisien” stwierdza, że rząd Rzeszy stara się obecnie, aby ostatnia nota Herriota potwierdzona została we wszystkich punktach. Podjęcie budowy krążownika pancernego „C” jest nie tylko zlekceważeniem prac konferencji rozbrojeniowej, — lecz również zaprzeczeniem wszelkiego zawieszenia zbrojeń, uchwalonego na inicjatywę Włoch, a zmierzającego do ułatwienia prac konferencji rozbrojeniowej.

### KONWERSJA RENT FRANCUSKICH

Paryż, 17 września. Po całonocnych obradach o godz. 5 rano Izba 540 głosami przeciw 48 przyjęła rządowy projekt ustawy konwersyjnej rent francuskich. Przeciw przyjęciu ustawy głosowali jedynie komuniści i skrajna prawica. Następnie Izba odczytała się do godz. 18. Projekt ustawy przekazany został komisji finansowej senatu. Plenarne posiedzenie senatu zwołane zostało na godz. 15. Przypuszczają, że projekt ustawy przyjęty zostanie w senacie w ciągu dzisiejszego wieczora. — W ciągu posiedzenia nocnego minister skarbu Germain Martin uzasadniał projekt ustawy, oświadczając, że najpierw musi być przeprowadzona konwersja rent, a później można będzie przeprowadzić równowagę budżetu. Konwersja rent jest wstępem do ogólnego uzdrowienia. Po niej nastąpią specjalne zarządzenia oszczędnościowe i podatkowe. Dyskusja miała przebieg spokojny i rzeczowy. Na interpelacje Franklin-Bouillona i Leona Bluma Herriot oświadczył, że rząd będzie się starał projekt ustawy budżetowej przedłożyć parlamentowi w możliwie najkrótszym czasie. W sprawie debaty nad polityką zagraniczną oświadczył Herriot, że uznaje w zupełności życzenie kolegów i bardzo chętnie chciałby w tej sprawie wyrazić swoje stanowisko. Zaznaczył dalej, że jest zwolennikiem polityki otwartej i to jest zasadą jego akcji. Dyskusja zagraniczna podjęta zostanie, o ile tylko parlament zbierze się na sesję zwyczajną.

Paryż, 17 września. Dziś po południu odbyło się posiedzenie komisji zagranicznej Izby francuskiej, na którym premier Herriot udzielał odpowiedzi na interpelacje członków komisji w sprawie ostatnich wydarzeń w polityce zagranicznej, a specjalnie w sprawie ostatniego kroku rządu niemieckiego w Paryżu i odpowiedzi rządu francuskiego. Herriot nie składał formalnego oświadczenia, ponieważ — jak zaznaczył — nie miał czasu na przygotowanie materiału. Udzielał jednak obszernych informacji na każde pytanie. Przebieg posiedzenia nie jest znany.

Paryż, 17 września. Senat francuski zebrał się dziś o godz. 15 celem podjęcia obrad nad przyjętym dziś rano przez Izbę projektem ustawy konwersyjnej dla rent francuskich. Po krótkiej dyskusji projekt ustawy został przyjęty w brzmieniu zatwierdzonym przez Izbę. Zwyczajna sesja parlamentu rozpocznie się z początkiem października.

### KONFERENCJA W STRESIE

Stresa, 17 września. Na dzisiejszym posiedzeniu przedpołudniowym komisji finansowej złożył delegat belgijski sprawozdanie z wyniku dotychczasowych pertraktacji, poczem przystąpiono do dyskusji. Po krótkiej dyskusji sprawozdanie zostało przez państwa dłużnicze odrzucone, ponieważ uwzględniało jedynie interesy państw wierzycielskich. Wyłoniono specjalny podkomitet, — który zmieni sprawozdanie, uwzględniając w nim życzenia państw dłużniczych.

### BIURO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 17 września. Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson wyjechał dziś do Genewy, celem wzięcia udziału w obradach biura konferencji, jakie rozpoczynają się w dniu 21 bm. Zapytany przez dziennikarzy, jak zapatruje się na zapowiedzianą abstynencję rządu niemieckiego na konferencji rozbrojeniowej Henderson oświadczył, że sprawa ta jest poważna i biuro konferencji będzie się musiało nią zająć.

### KATASTROFA AUTOBUSU

Praga, 17 września. Na szosie Brno—Olomuniec autobus wiozący 40 robotników usiłując wyminąć pewnego starca przechodzącego na drugą stronę szosy skręcił tak gwałtownie w bok, że wpadł do rowu i wywrócił się. Z podróżnych 12 osób odniosło rany ciężkie, a 24 lżejsze. Mimo to autobus nie zdążył starca ominąć i przejechał go na śmierć.

### PO KATASTROFIE POCIĄGU LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

Paryż, 17 września. Jak z Oranu donoszą, z pociągów strzaskanych wagonów pociągu wojakowego pod Tlemcen wydobyto wczoraj dalszych 14 zabitych, wobec czego liczba zabitych wzrosła do 65 osób. W Tlemcen odbył się wczoraj po-grzeb czterdziestu legionistów, ofiar katastrofy kolejowej; sześciu zabitych kolejarzy pochowano w Turenne.

### PRAWO WYBORCZE KOBIEC W ARGENTYNIE

Londyn, 17 września. Wedle doniesień z Buenos Aires Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy przyznającej kobietom w Argentynie prawo wyborcze.

### PARAGWAJ SIĘ GODZI, BOLIWJA NIE

Nowy Jork, 17 września. Wedle doniesień z Asuncion, rząd paragwajski godzi się na propozycję amerykańskich państw neutralnych w sprawie zawieszenia broni w zatargu paragwajsko-boliwijskim, jednak pod warunkiem, że oba państwa zgodzą się na wycofanie swych wojsk w przeciagu trzech dni na odległość 30 km. od 60 stopnia długości zachodniej. Po wstrzymaniu akcji nieprzyjacielskiej wojska boliwijskie miałyby się w przeciagu dwóch tygodni wycofać poza 62,5 stopnia długości zachodniej, zaś wojska paragwajskie poza rzekę Paragwaj. Z La Paz donoszą, że Boliwja nie godzi się na propozycję państw neutralnych, żądając najpierw gwarancji, iż wojska boliwijskie nie zostaną zaatakowane przez wojska paragwajskie podstępnie.

\*\*\*\*\*  
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!



# JEDZCIE CHLEB kminkowy KIRSCHINGERA

BO JEST TANI I DOBRY  
KUSZTUJE TYLKO **45 groszy w sklepie** ZAMIAST 50 GROSZY  
WSZĘDZIE DO NABYCIA!

**POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA**  
W niedzielę 2 października o godz. 10 przed-  
południem odbędzie się we Lwowie

## manifestacja ludzi pracy

dla wyrażenia protestu przeciw dzisiejszym  
stosunkom politycznym i obecnej gospodarce.

Przemawiać będą posłowie sejmowi.

Szczegóły podamy później.

Wzywamy wszystkie ośrodki i organizacje,  
aby już poczyniły przygotowania.

Manifestacja ta musi być tak wielka, jak  
wielką jest wyrządzana ludziom pracy krzyw-  
da, jak głęboką jest obecna nędza.

Okr. Kom. Rob. PPS Lwów.

## KRONIKA

### TEATR WIELKI

Niedziela, godz. 7:30: „Tak się zdobywa kobiety”.

Poniedziałek, godz. 7:30: „Tak się zdobywa kobiety”.

Wtorek, godz. 7:30: „Orzeł i reszka” — wystąpi go-  
ścinnie p. Smosarska.

Środa, godz. 7:30: „Orzeł i reszka” — występ go-  
ścinnie Smosarskiej.

Czwartek, godz. 7:30: „Tak się zdobywa kobiety”.

### TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela o 7:30: „Dziwni kochankowie”.

Poniedziałek o 7:30: Występ Lody Halama.

Wtorek, godz. 7:30: „Dziwni kochankowie”.

Środa, godz. 7:30: „Dziwni kochankowie”.

Czwartek, godz. 7:30: „Dziwni kochankowie”.

### COLOSSEUM

Film: „Manon Lescaut” i rewja „Trzysta żon”.

### BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek 30 września: Stefan Askenase, pianista.

— 000 —

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pe-  
cherza moczowego i dołnego odcinka kiszki, naturalna  
woda gorzka „Franciszka-Józefa” łagodzi i usuwa szyb-  
ko gwałtowne bóle przy wypróżnianiu. Zadać w apt.

— 000 —

**BOHATERKA „KSIEŻNY LOWICKIEJ” WE LWO-  
WIE.** Dyrekcji teatrów miejskich udało się pozyskać  
gwiazdę ekranu polskiego, artystkę teatru Narodowe-  
go — Jadwigę Smosarską, na dwa wieczory w Tea-  
trze Wielkim, na wtorek 20 i środę 21 bm., grana bę-  
dzie komedia Verneulla „Orzeł czy reszka”. W sztuce  
tej, oprócz bohaterki, grać będą artyści Teatru Pol-  
skiego w Warszawie pp.: Robert Boelke, Stanisław Da-  
czyński, Władysław Neubelt i Kazimierz Purzycki.

**PIANISTA STEFAN ASKENASE** wystąpi z koncertem  
we wtorek 20 bm. Od czasu swego ostatniego u nas  
koncertu zdobył nasz pianista rozgłos europejski. Jego  
recitale w Brukseli, Berlinie, Londynie, Paryżu, Wie-  
dniu itd., a zwłaszcza jego koncert podczas Festiwalu  
w Salzburgu z udziałem Filharmoników wiedeńskich,  
spotykały się wprost z entuzjastycznym uznaniem najpo-  
ważniejszych krytyków, którzy cenią w nim odtwórcę  
w wielkim i najnowszym stylu. Świetna technika, bujna  
pomysłowość interpretacji, lecz nadewszystko polet, —  
oto cechy gry tego wybitnego pianisty.

— 000 —

**PIERWSZA MROŻNA NOC W MAŁOPOLSCE  
WSCHODNIEJ.** Noc z piątku na sobotę w Mało-  
polsce wschodniej zaznaczyła się bardzo poważ-  
nym spadkiem temperatury w kierunku do zera.  
W powiecie Podhajce około godz. 6 nad ranem  
temperatura spadła poniżej zera. Na polach szko-  
dy ogromne. Przemarza kukurydza, fasola i ty-  
tonie. Różne gatunki tytoniu nie zostały jeszcze  
zebrane i padły ofiarą pierwszego mrozu. Nad ra-  
nem w wielu miejscowościach Małopolski Wschod-  
niej ukazał się na polach gęsty szron.

**WŚCIEKŁY PIĘŚ.** Wściekły pies, własność p.  
Bugilowej ze Zniesienia (Jabłonowskiego) poką-  
sał pasące się na okolicznych krowy, psy sasiał-  
dów i 8-letniego Nestorowskiego Tadeusza.

Zawiadamiam P. T. Klientele, że prowadzę  
obecnie **PRACOWNIE KRAWIECTWA DAM-  
SKIEGO i MĘSKIEGO** po cenach do połowy  
zniżonych, przy ul. **KOPERNIKA L. 9, II.** (Gmach  
Kina „Kopernik”). Winda do dyspozycji.

Polecam się nadal łaskawym względem P. T.  
Kliencieli.

**DUDEK JÓZEF**

(dawniej ul. Kopernika 1)

## Zagadkowe morderstwo

Przed kilkoma dniami popełniono skrytobójcze  
morderstwo we wsi Oleszkowce na osobie zna-  
nego ukr. działacza radykalnego Mikołaja Roga.  
Morderstwo to wstrząsnęło do głębi miejscowem  
włościaństwem — zmarły bowiem cieszył się  
wśród miejscowych chłopów wielką popularno-  
ścią. Nic też dziwnego, że pogrzeb przemienił się  
w wielką manifestację, w której wzięło udział  
około 1.200 ludzi z orkiestrą tow. „Bandura” na  
czele. Nad otwartą mogiłą przemawiało kilku naj-

bliższych współpracowników denata, podkreśla-  
jąc zasługi zmarłego w pracy nad uświadome-  
niem ludu.

Zabójca do dziś jest nieznan — nie zostawił  
również po sobie żadnych śladów. Policja ma  
więc trudne zadanie do spełnienia — w każdym  
razie działalność polityczna zmarłego wskazuje,  
że należy przypuszczać, że popełniono tu morder-  
stwo ze względów politycznych.

R. G.

— 000 —

Dobre usługi  
w każdej kuchni oddają

**MAGGI** ego  
kostki buljonowe



## Napad i rabunek na szosie pod Skolem

SPRAWCAMI NAPADU UCZNIOWIE GIMNAZJUM W STRYJU. REWIZJE I ARESZTOWANIA

Dnia 24 sierpnia na szosie pod Skolem, doko-  
nano napadu rabunkowego na grupę przejeżdża-  
jących kupców Żydów. Grupa napastników ste-  
roryzowała jadących kupców żydów i zrabowa-  
ła im znacznieszą gotówkę i weksle.

Zawiadomiona policja rozpoczęła natychmiast  
dochodzenia a poszlaki wskazywały na to, że na-  
padu dokonali zawodowi bandyci.

Sledztwo i prowadzenie w tym kierunku poszu-  
kiwań było bardzo utrudnione i trwało czas dłuż-  
szy. Tymczasem przypadek zrzucił, że policja  
wpadła na trop prawdziwych i istotnych spraw-  
ców w następujący sposób. Na dworcu kolejowym  
w Stryju gromadzą się często młodzi ludzie, uwa-  
żając dworzec za towarzyski punkt zborny. Zarząd  
kolejowy powołuje często policję, celem o-  
czyszczenia dworca kolejowego z osób wcale nie  
podróżujących. Wywiadowcy policji patrolując,  
natknęli się na młodego człowieka, który zacho-  
waniem swoim spowodował konieczność wyle-  
gitymowania. Jeden z agentów policji spostrzegł,  
że młody człowiek, wyjmując z kieszeni swe  
dokumenty osobiste, zgubił plik weksli. Przytrzy-  
manym był uczeń 8 klasy gimnazjum ukraiń-  
skiego w Stryju Józef Korczyński. Badania wyka-  
zały, że w posiadaniu studenta Korczyńskiego  
znajdują się weksle, zrabowane podczas napadu.  
Sprowadzony na policję Korczyński podany

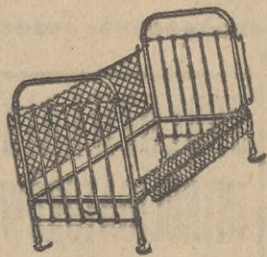
został szczegółowej rewizji, która ujawniła bardzo  
sensacyjne szczegóły.

W pierwszej chwili trudno było uwierzyć, że  
student 8 klasy gimn. ma coś wspólnego z ban-  
dytystem na szosie i dlatego w dalszym śledz-  
twie położono specjalny nacisk, aby stwierdzić  
bez żadnych wątpliwości, czy istotnie Korczyń-  
ski jest wmiieszany w aferę napadu.

Dochodzenia potwierdziły całkowicie wszelkie  
poszlaki i po aresztowaniu Korczyńskiego aresz-  
towano dwóch innych sprawców bezpośrednich  
napadu. Są to młodzi chłopcy wiejszy z pod Krus-  
zelnicy Michał Stachiw i Semen Dijacenko. —  
Z kolei został aresztowany student 8 klasy gimna-  
zjum stryjskiego Wasyl Kunda.

Dochodzenia prowadziły do gmachu gimnazjum  
stryjskiego i okazała się konieczność przeprowa-  
dzenia tam rewizji. Przed przybyciem policji ktoś  
rozbil kłódkę i drzwi do sklepu spółdzielczego i  
zabrał cały materiał przypuszczalnie kompromi-  
tujący.

Aresztowano w dalszym ciągu uczniów gimna-  
zjum ukraińskiego i przeprowadzono nowe rewiz-  
je. Aresztowani zostali: Michał Polidowicz, uczeń  
8 kl., Iwan Wikrut z 8 kl., Hasyń Hryń z 7 kl.  
i Zlobko Hryń z 7 kl. wszyscy z gimnazjum  
ukraińskiego.



**FABRYCZNY SKŁAD  
ŁÓŻEK METALOWYCH  
i WÓZKÓW DZIECINNYCH  
WOŁKOWYSKI**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

### MATERIAŁY ELEKTROTECHNICZNE I RADJOWE

hurtownie i detalicznie sprzedaje

„UNIVERSUM”, UL. JAGIELLOŃSKA L. 18

**AWANTURNICE.** W dniu wczorajszym aresz-  
towano Małwinę Leszczak, Berczańską Marję,  
Świntuch Stanisławę i Urban Katarzynę za a-  
wantury. Wymienione niewiasty są plagą ulicy  
Gródeckiej i wieść o aresztowaniu przyjęli mie-  
szkańcy tej dzielnicy z pewnego rodzaju ulgą.

**SAMOBÓJSTWO.** Na drodze Kiselki wystrza-  
łem w skroń pozbawił się życia Władysław Seń-  
kow (Domagaliczów 4).

**ODWAŻNIKIEM W GŁOWĘ.** Na placu św.  
Teodora w czasie sprzeczki między Welganem  
Wasylem z Kleparowa a Gerusem Józefem rów-  
nież z Kleparowa, ten ostatni uderzył Welgana  
odważnikiem w głowę.

### Ettingera „PHINOSAN”

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)

usuwa

**pewnie, szybko KATAR NOSA**

oraz nadmierną wydzielną śluzu — sprawiają ulgę w oddychaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



**KTO ZAMOWI parę obuwia we firmie**  
**DYMITRA CZYKA**  
**LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 6**  
 przyczynia się —

- 1) Do walki z bezrobociem;
- 2) Do zmniejszenia wywozu polskiej waluty zagranicę!
- 3) Do zwiększenia wpływów podatkowych;
- 4) Do podwyżki pensyj urzędniczych i wielkich zarobków;
- 5) Do uregulowania własnego budżetu przez kupno jednej pary obuwia, solidnego, ręcznego wyrobu, w miejsce trzech par fabrycznej tandety.

## Z SALI SĄDOWEJ

JAKTO BYŁO W DNIU 1 MAJA?

W dniu 1 maja br. odbywał się na pl. Solskich wiec, zorganizowany przez „Bund”. W czasie przemówienia ktoś z pośród tłumu rozrucił plik odezów komunistycznych. W tej chwili został przytrzymany 22-letni krawiec Józef Szajgiec. Gdy pochód ruszył ku miastu, z pośród grupy demonstrantów, którzy przyłączyli się do pochodu, zaczęły padać okrzyki: „Precz z rządem, niech żyje rząd rewolucyjny”. Pod zarzutem wznoszenia tych okrzyków został wówczas przytrzymany stolarz Mendel Hirt.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbył się proces przeciw Szajgiecowi i Hirtowi, oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu.

Szajgiec przyznał się do rozrzucania odezów, usprawiedliwiając się tem, że otrzymał je od jakiegoś nieznanego osobnika, który za tę czynność miał mu zapłacić kilka złotych i bilet do kina. Ulotki rozrzucił w przekonaniu, że są to reklamowe kartki kinowe.

Natomiast osk. Hirt do winy się nie przyznaje, żadnych okrzyków nie wznosił.

W wyniku rozprawy sąd skazał obu oskarżonych każdego na 1 i pół roku więzienia.

Oskarżał prok. Mostowski, obronę prowadzili adw. dr. Frenkel i dr. Rattner.

## SPORT

**KUCHAR WACŁAW.** Dziś w niedzielę odbędą się zawody w piłkę nożną między Pogonią a Cracovią. Zawody te poprzedzi uroczystość dwudziestolecia pracy sportowej popularnej postaci w naszym mieście p. Wacława Kuchara. Zastugi Kuchara na polu sportowym w ciągu jego dwudziestoletniej działalności są przeogromne, bo „Wacek” kładł niejako fundament pod wielki gmach dorobku naszej kultury fizycznej. Wszelkoniem sportowo uzdolniony, reprezentuje Polskę nie tylko jako piłkarz, ale jako lekkoatleta, łyżwiarz i hokeista. „Wino sławy” nie okazało się za mocne dla jego głowy. Zawsze skromny i prosty, zawsze walczący w szlachetnej rywalizacji świeci przez dwadzieścia lat przykładem dla młodszych, jako typ dżentelmena-sportowca. Ze swej strony życzymy p. Kucharowi, by wiele lat jeszcze pracował dla dobra kultury fizycznej naszego kraju.

**GRAFIKA—TSL,** mistrz klasy B, godzina 10 przedpołudniem na boisku RKS-u.

**CZARNI—RKS,** zawody hazeny, godzina 10:30 przedpołudniem na boisku RKS-u.

## KOMUNIKATY

**UNIwersytet Ludowy i Tur we Lwowie.** Posiedzenie komisji oświatowej wspólnie z delegatami Związków zawodowych odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godzinie 19 w lokalu Uniwersytetu Ludowego w sprawie ustalenia programu pracy oświatowej na rok szkolny 1932/33.

**ZEBRANIE OGÓLNE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ** odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Sprawy bardzo ważne, związane z inauguracją nowego sezonu pracy. Referat polityczny wygłosi tow. Skalek. Obecność wszystkich konieczna.

**KURS ESPERANTA** w Robotniczych Stowarzyszeniach Esperantystów „Praca—Laboro” we Lwowie rozpocznie się 19 bm. o godzinie 7:30 wieczorem (ul. Rutowskiego 22, parter na prawo). Wpisy codziennie od godziny 7:30 do 9 wieczorem.

**KOMITET PPS DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ.** Zebranie we wtorek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Obecność członków mieszkających w dzielnicy żółkiewskiej — obowiązkowa.

**POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET** odbędzie się we środę 21 bm. w sali OKR, ul. Rutowskiego 23.

## REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**APOLLO:** „Księżna Łowicka”, oraz lot por. Żwirki.  
**CASINO:** „Pogromcy przestworzy”.  
**CHIMERA:** „X 27” (Marlena Dietrich).  
**GRAZYNA:** „W szponach czerezwyczejki”.  
**KOPERNIK:** „Gehenna kobiet”.  
**LUNA:** „Dusze w płomieniach” i „Żywy kabel”.  
**MARYSIENKA:** „Gehenna kobiet”.  
**OAZA:** „Miłostki księcia pana”.  
**PALACE:** „Rok 1914”.  
**PAN:** „Krew na pustyni”.  
**PASAŻ:** „Bohater zachodu”.  
**PROMIEN:** „Moje słoneczko”.  
**RAJ:** „Król Paryża”.  
**STYLLOWY:** „Jej chłopczyk”.  
**ŚWIT:** „Dziesięciu z Pawiaka”.  
**UCIECHA:** „Rinaldo Rinaldini” (Luciano Albertini)

## RADJO LWOWSKIE

Niedziela 18 września

9.00: Odsłonięcie pomnika pułkownika Lisa-Kul: w Rzeszowie. 11.58: Sygnal czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 1.00: „Bursztyn, skarb morza polskiego”. 14.15: Pogadanki dla rolników i muzyka. — 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży. 15.53: Opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.45: „Troche ekonomij: z okna wagonu”. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: „Co daje szczęście”. 18.20: Muzyka taneczna. 19.10: Rozmaitości. 19.40: „Stare piosenki”. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Kwadrans literacki. 21.05: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: „Figlarz towarzyski”. 22.20: Muzyka taneczna. 22.45: Ostatnie wiadomości sportowe 22.50: Lwowski komunikat sportowy. 22.55: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 19 września

11.58: Sygnal czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon. 16.30: Kącik leśny. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Muzyka czeska. 18.00: „Najsłachetniejszy reporter świata”. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Jak zapobiegać otyłości”. 20.00: Operetka z Warszawy. W przerwie: Dodatek do dziennika radiowego. 22.00: Feljeton: „Złamane skrzydła miłości”. 22.20: Muzyka taneczna.

22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: „Za rok, za dzień, za chwilę...” — występ zespołu rewji krakowskiej.

Wtorek 20 września

11.58: Sygnal czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 15.40: Gramofon. 16.45: „O modzie”. 17.00: Koncert symfoniczny Filharmonii warszawskiej. 18.00: „Przyrodnik na kolonii”. 18.20: Reportaż: „Wędrowki mikrofonu”. 18.45: Muzyka. 19.10: Rozmaitości. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.45: Feljeton literacki. 21.00: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital skrzypcowy. 22.20: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

## Z PROWINCJI

**NAPAD I RABUNEK U KSIĘDZA POD CHODOROWEM.** Onegdaj o godz. 3 nad ranem dwóch nieznanymi osobnikami wtargnęło do plebanji księdza grecko-katolickiego Dąbczewskiego w Hrusiatyczach pod Chodorowem. Służba, ksiądz ruski i jego małżonka zostali steroryzowani, księdzu zrabowano gotówką około 25 zł. Policja rozpoczęła pościg i jest już na tropie domniemyanych sprawców.

# OGŁOSZENIA

## WPLAĆ

złotych 3-20 miesięcznie

a już 1-szego będziesz miał możność **wygrania:**

Zł 200.000 na 4%	Premj. Poż. Inwestycyjną
Dol. 40.000 „ 4%	„ „ Dolarową
Zł 250.000 „ 3%	„ „ Budowlaną

DOM BANKOWY

**H. i A. GRUENDLINGER**  
 LWÓW, UL. LEGJONÓW L. 21



## Łóżka na raty

Kuchenne 10— zł  
 Siatkowe 35— zł  
 Mosiężne 150— zł  
 Wkłady druciane 25 zł  
 TAPCZANY higieniczne 70.— zł.

MATERACE: 3 poduszki 22— zł, włósenne 65— zł. OTOMANY gobelinowe 35— zł.  
 KANAPKI rozkładane 35— zł — poleca

**ZAKS, Lwów, Lindego 6**

Telefon 79-99.

20 groszy



**SPÓŁDZIELNIA**  
**INTROLIGATORÓW**

z ogr. odpow.

we Lwowie  
 ulica Bourlarda L. 2  
 Telefon Nr. 57-25.

Wszędzie do nabycia.

## MEBLE I SPRZĘTY

**NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIĘDZY,** kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. — Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapięhy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie, urządzenia kuchenne, otomany, bufałki, krzesła, tapczany i wszelkie inne, — wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę: SANDKER, Leona Sapięhy 34.

**ZANIM** zakupisz **MEBLE,** przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA,** Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

## KUPNO I SPRZEDAŻ

**„ELEKTROBŁYSK”** Lwów, Skarbkowska 4, naprzeciw kina „Lew”, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.

**PRZEROBIENIE** łóżek żelaznych, siatek druczianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

**KUPUJCIE WPROST U ŹRÓDŁA!** Firanki, kapy, oraz wszelkie roboty filtowe i ręczne, najtaniej można nabyć w wytwórni:

**R. Hatka, Lwów, ul. Kopernika 17 i p., tel. 64-56**  
 Dla pp. urzędników i funkcyjnarzyszy państwowych specjalnie dogodne warunki spłat.

## KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy. Podług ordynacji **Pr. Dr. Adama Czyżewicza** wyrobu Apteki **Dra Poratyńskiego.**

Cena pudełka 0-80 gr. — Żądać w aptekach.

== Ostrzeżenie przed naśladownictwem. ==

Dziś otwarcie sezonu zimowego 1932/33

Opromienieni blaskiem odniesionych sukcesów  
 zawsze uśmiechnięty MAURICE CHEVALIER i kusząco piękna JEANETTE MAC DONALD  
 W najnowszym przeboju Paramountu

## GODZINA Z TOBA

Film, który ma uśmiech dobry i słowa pieszczotliwe, pełen żartów, figlów, a przede wszystkim przepięknej treści i jeszcze piękniejszej muzyki.  
 Mimo wysokich kosztów najmu tego filmu, zniżki ważne.